Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

Wyd. A
Cena 20 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok VIII Kraków, poniedziałek 13 sierpnia 1956 Nr 192 (2462)

Sport dziś na str. 4

- XIV Raid Tatrzański rozpoczęty
- Piłkarskie niespodzianki
- Na trasach Tour d' Europe
- Dynamo Moskwa na jubileuszu Wisły

Tow. Edward Ochab
wśród robotników wrocławskiego Pafawagu

WROCŁAW

W sobotę 11 bm. w godzinach rannych w drugim dniu pobytu we Wrocławiu I sekretarz KC PZPR Edward Ochab odwiedził załogę największej wrocławskiej fabryki — Pafawag.

Zwiedził on szereg podstawowych oddziałów fabryki, wszędzie serdecznie witany przez robotników. W czasie zwiedzania hal produkcyjnych I sekretarz KC PZPR — często zatrzymywał się przy poszczególnych stanowiskach roboczych, nawiązując przyjacielskie rozmowy z robotnikami. Po zwiedzeniu obiektów fabrycznych Edward Ochab wziął udział w spotkaniu z partyjnymi i bezpartyjnymi robotnikami.

Kilkugodzinne spotkanie upłynęło w atmosferze bezpośredniej, żywej rozmowy. Pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego odpowiadał szczegółowo na szereg pytań zadawanych mu przez robotników oraz na prośbę zebranych wyjaśnił kilka problemów związanych z obradami VII Plenum KC PZPR. Edward Ochab omówił m. in. takie zagadnienia, jak przyczyny niewykonania planowego wzrostu stopy życiowej w okresie 6-latki, znaczenie procesu demokratyzacji życia w kraju jako jednego z warunków umocnienia państwa ludowego, szereg problemów z zakresu politycznej działalności partii, zadania przemysłu w Planie 5-letnim oraz węzłowe kierunki walki o realizację uchwał VII Plenum. Robotnicy poinformowali I sekretarza KC PZPR o bieżących trudnościach produkcyjnych, a także o swych bolączkach osobistych.

Po serdecznym pożegnaniu z robotnikami I sekretarz KC PZPR opuścił Wrocław.

Chlubne osiągnięcia
budowniczych radzieckich

MOSKWA

Kraj Rad obchodził w niedzielę dzień budowniczego. Budowniczowie Związku Radzieckiego mają podstawy, by szczycić się swymi osiągnięciami. W okresie pięciolatek — od roku 1929 do roku 1955 wzniesiono i odbudowano ponad 29 tys. wielkich zakładów przemysłowych, przeszło 5 tys. sowchozów i 9 tys. ośrodków maszynowo - traktorowych. Narody radzieckie nigdy nie zapomną czynu produkcyjnego budowniczych w latach Wielkiej Wojny Narodowej i w okresie powojennym.

Dzięki ofiarnej pracy narodu, we wszystkich dzielnicach kraju powstały i rozwijają się potężne ośrodki przemysłu ciężkiego — podstawy gospodarki socjalistycznej. W istniejących i zakładanych obecnie ośrodkach przemysłowych, w tajdze i na dalekich ziemiach nowozagospodarowanych wzniesiono tysiące przedsiębiorstw, sowchozów, ośrodków maszynowo-traktorowych i ponad 2 tys. nowych miast i osiedli robotniczych.

Ogromnego rozmachu nabrało budownictwo mieszkaniowe. W latach 1929—1955 oddano do użytku ludności miejskiej około 430 milionów metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej W ciągu czwartej i piątej pięciolatki ludność wiejska otrzymała 5 mln domów mieszkalnych.

Szeroką siecią nowych instytucji kulturalno-bytowych pokrył się kraj w okresie pięciolatek. Zbudowano i odbudowano 75.600 szkół, tysiące szpitali i ośrodków zdrowia, przedszkoli i żłobków, wiele uczelni i instytucji naukowych, bibliotek, teatrów, sanatoriów i domów wypoczynkowych oraz parków.

Dyrektywy XX Zjazdu KPZR przewidują zwiększenie rozmachu prac budowlanych. W szóstej pięciolatce inwestycje państwowe przeznaczone na te cele wynoszą 990 miliardów rubli, czyli o 67 proc więcej niż w piątej pięciolatce. Zaplanowano zbudowanie dwukrotnie większej ilości domów mieszkalnych niż w piątej pięciolatce.

W ramach realizacji tego planu w pierwszej połowie b. roku wzniesiono, zrekonstruowano i rozbudowano 3.5 tys. wielkich zakładów przemysłowych, w tym przeszło 400 elektrowni.

„Tym razem o architekturze"

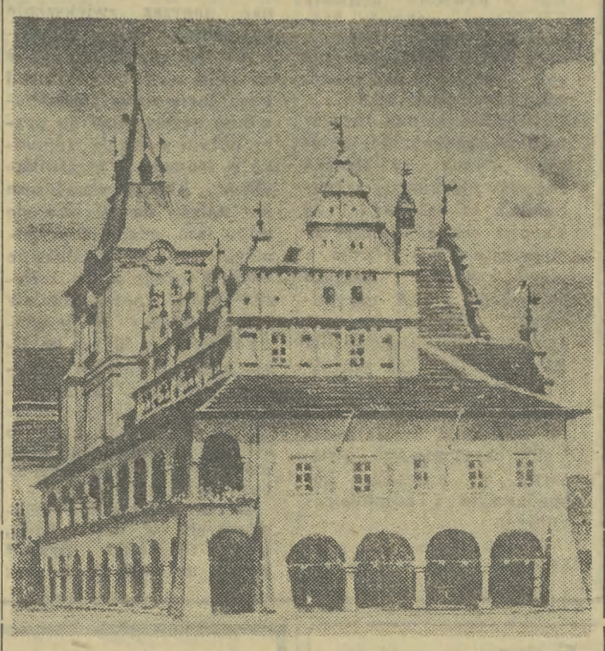

Zdjęcie nasze przedstawia zabytkowy ratusz w Lewoczy — jedną z najpiękniejszych budowli średniowiecznych w Słowacji. O architekturze w Słowacji przeczytają nasi Czytelnicy na stronie 3 w reportażu prof. Politechniki Krakowskiej, Andrzeja Domańskiego, pt.

„TYM RAZEM O ARCHITEKTURZE"

Egipt nie weźmie udziału w londyńskiej konferencji
Kontrpropozycje Nassera:
- Zwołać konferencję w rozszerzonym składzie
- Podpisać układ międzynarodowy, którego kontrolę wykonania przekazano by ONZ

LONDYN

Przemawiając do przeszło 250 dziennikarzy na konferencji prasowej w Kairze prezydent Egiptu Nasser poddał krytyce stanowisko zajęte przez rządy Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych, sformułowane w deklaracji ministrów spraw zagranicznych tych trzech mocarstw.

Rząd egipski — powiedział Nasser — nie może zgodzić się z twierdzeniami zawartymi w komunikacie trzech mocarstw, dotyczącym Towarzystwa Kanału Sueskiego. W komunikacie tym usiłuje się przypisać Towarzystwu Kanału Sueskiego odmienny charakter niż ma ono w rzeczywistości, aby stworzyć pretekst dla ingerencji w sprawy objęte suwerennością Egiptu. Należy uznać za podejrzane wszelkie próby tworzenia iunctim między działalnością Towarzystwa Kanału Sueskiego a sprawą wolności żeglugi przez Kanał Sueski. Towarzystwo Kanału Sueskiego nigdy nie ponosiło odpowiedzialności za wolność żeglugi. Sprawę tę reguluje konwencja z 1888 r., a czuwanie nad wolnością żeglugi jest rzeczą rządu egipskiego, gdyż Kanał przebiega przez terytorium stanowiące integralną część Egiptu.

Dobrze wiadomo, że Egipt nigdy nie pogwałcił żadnego ze swych zobowiązań międzynarodowych.

Komunikat trzech mocarstw zmierza do negowania suwerennych praw Egiptu w strefie Kanału Sueskiego. Komunikatowi temu towarzyszyła kampania pogróżek wobec Egiptu. Wielka Brytania i Francja ogłosiły mobilizację swych rezerw oraz zarządziły przesunięcia swoich sił zbrojnych. Rząd egipski potępia te kroki z jak największym naciskiem. Godzą one w naród egipski i mają na celu zmuszenie go do wyrzeczenia się swej suwerenności. Podejmując te kroki rządy brytyjski i francuski zagrażają międzynarodowemu pokojowi i bezpieczeństwu, co nie da się pogodzić z Kartą Narodów Zjednoczonych, którą i one zobowiązały się respektować.

Rząd egipski — oświadczył dalej prezydent Nasser — potwierdza swą zdecydowaną wolę zagwarantowania wolności żeglugi przez Kanał Sueski. Nacjonalizacja Towarzystwa Kanału Sueskiego nie ograniczyła bynajmniej wolności żeglugi. Dowodzi tego fakt, że w ciągu ubiegłych dwóch tygodni przez Kanał Sueski przepłynęło 766 statków.

Co się tyczy zaproszenia na konferencję londyńską, mającą rozpocząć się 16 bm. to rząd egipski stwierdził ze zdumieniem, że rząd brytyjski wystosował zaproszenia na tę konferencję, zwołaną w celu przedyskutowania kwestii dotyczących Kanału Sueskiego, bez przeprowadzenia konsultacji z Egiptem, jakkolwiek chodzi o integralną część państwa egipskiego. Poza tym rząd brytyjski ograniczył skład konferencji do 24 państw, chociaż wiadomo, że liczba państw korzystających z Kanału Sueskiego wynosi co najmniej 45.

Z uwagi na to wszystko rząd egipski nie może uznać proponowanej konferencji za kompetentną do podejmowania decyzji. Proponowana konferencja nie ma żadnego prawa do dyskusji nad zagadnieniami objętymi jurysdykcją państwa egipskiego lub dotyczącymi suwerenności nad którąkolwiek częścią jego terytorium. Wobec tego Egipt nie może przyjąć zaproszenia na taką konferencję.

Ponieważ jednak rząd egipski zdecydowany jest nie szczędzić wysiłków dla zachowania pokoju międzynarodowego i z uwagi na swą wierność Karcie Narodów Zjednoczonych oraz uchwałom konferencji bandurskiej, nakazującym pokojowe regulowanie problemów międzynarodowych — **pragnie on wraz z innymi sygnatariuszami konwencji z roku 1888 zainicjować konferencję, na którą należy zaprosić również inne państwa, których statki przepływają przez Kanał Sueski. Celem tej konferencji byłoby zrewidowanie konwencji zawartej w Konstantynopolu w 1888 roku oraz przedyskutowanie sprawy zawarcia układu między wszystkimi tymi rządami, który by potwierdził i zagwarantował wolność żeglugi przez Kanał Sueski.**

Układ ten zostałby zarejestrowany i opublikowany przez sekretariat ONZ. Inne rządy mogłyby przystąpić do tego układu, gdyby sobie tego życzyły.

*

LONDYN

Według informacji agencji zachodnich, oświadczenie prezydenta Egiptu Nassera nie spowoduje odroczenia konferencji londyńskiej, która ma rozpocząć się 16 sierpnia z udziałem tych państw, które postanowiły wysłać na nią swych przedstawicieli.

Obserwatorzy dyplomatyczni — donosi tutejszy korespondent agencji France Presse — widzą jednak w stanowisku Nassera dowód „poważnej ewolucji w porównaniu z podkreślaniem wyłącznej kompetencji Egiptu w tej sprawie". Nasser zgadza się mianowicie na omówienie problemu Suezu przez konferencję międzynarodową, która by ugrupowała sygnatariuszy konwencji konstantynopolitańskiej i inne państwa korzystające z kanału.

*

GRECJA NIE PRZYJĘŁA ZAPROSZENIA

W sobotę rząd grecki opublikował oświadczenie na temat Kanału Sueskiego. W swoim komunikacie rząd grecki stwierdza: *„Po rozpatrzeniu sprawy udziału Grecji w konferencji londyńskiej z wszystkich punktów widzenia, rząd postanowił nie przyjąć zaproszenia.*

Wobec warunków w jakich konferencja została zwołana — głosi dalej komunikat — *oraz*

(Dokończenie na str. 2)

Fabryka Urządzeń Mechanicznych w Chocianowie (woj. wrocławskie) produkuje nowoczesne wiertarki dla potrzeb krajowych i na eksport.

Na zdjęciu: odbiór wiertarki kadłubowej W. Ka 25.

CAF — fot. Matuszewski

Przerwa w rokowaniach radziecko-japońskich

MOSKWA

W kołach zbliżonych do delegacji japońskiej oświadczają, że szef delegacji japońskiej na rokowania japońsko-radzieckie, minister spraw zagranicznych Szigemitsu udaje się we wtorek lub w środę do Londynu na konferencję w sprawie Suezu. W związku z tym zakończenie rozmów radziecko-japońskich odroczono do jego powrotu.

Rozpoczęły się przygotowania
do obchodu tegorocznego „Dnia Kolejarza"

WARSZAWA

W całym kraju trwają przygotowania do dorocznych obchodów „Dnia Kolejarza", który przypada 9 września.

Już w końcu lipca br. rozpoczęły się wśród kolejarzy dyskusje na temat podjęcia zobowiązań, które dałyby duże osiągnięcia ekonomiczne. — Zwracano przy tym wielokrotnie uwagę, że nie należy podejmować zobowiązań deklaratywnych, lub efektownych a niemożliwych do wykonania. Kolejarze podejmują więc obecnie tysiące konkretnych zobowiązań, które usprawnią prace kolei i przyniosą poważne oszczędności.

Wiele zobowiązań dotyczy zwiększenia ciężaru pociągów towarowych, co pozwoli na przewiezienie większej masy ładunku przy mniejszych kosztach transportu. Wymienić tu trzeba zobowiązania załogi stacji Racibórz Studzienna, stacji Czeremcha, załogi węzła gliwickiego oraz stacji Siedlce.

Zobowiązania dotyczą również zwiększenia regularności biegu pociągów, przyspieszenia napraw bieżących parowozów, przyspieszenia obrotu wagonów towarowych itp.

Nie brak też takich zobowiązań, jak udzielenie pomocy w budowie kolejowego domu kultury do czego zobowiązała się załoga wagonowni w Siedlcach, czy postanowienie wybudowania łaźni podjęte przez pracowników naprawy bieżącej w parowozowni Rozwadów.

Trwają także przygotowania organizacyjne do obchodu „Dnia Kolejarza". Opracowywany jest program obchodów centralnych, w poszczególnych DOKP, w węzłach i na stacjach.

Depesze związkowców polskich do górników belgijskich

WARSZAWA

W związku z tragicznym wypadkiem w belgijskiej kopalni węgla Amercoeur-Marcinelle pod Charleroi, Centralna Rada Związków Zawodowych i Zw. Zaw. Górników przesłały depeszę do Belgijskiej Generalnej Federacji Pracy i do Belgijskich Związków Zawodowych Górników.

W depeszy CRZZ do Belgijskiej Generalnej Federacji Pracy czytamy:

„Wstrząśnięci wiadomością o tragicznej w swych skutkach katastrofie w kopalni węgla Amercoeur-Marcinelle pod Charleroi, którą dotkniętych zostało setki górników, w tym i 8 naszych rodaków na emigracji, w imieniu CRZZ i całej polskiej klasy robotniczej przesyłamy Wam, wszystkim górnikom i rodzinom ofiar katastrofy wyrazy głębokiego współczucia i braterskiej solidarności.

W dniu 13 sierpnia, w dniu Waszej ogólnonarodowej żałoby dzielimy się z Wami smutkiem po stracie najlepszych synów klasy robotniczej Belgii i robotników emigrantów".

Tekst depesz przesłanych przez Zw. Zaw. Górników do Belgijskich Związków Zawodowych Górników brzmi:

„W dniu Waszej wielkiej żałoby w związku z tragiczną katastrofą w kopalni węgla Amercoeur - Marcinelle pod Charleroi, gdzie zginęło tylu braci górników, przesyłamy Wam wyrazy serdecznego współczucia.

W tych ciężkich dla Was chwilach jesteśmy sercem i myślą przy Was, przy całej rzeszy belgijskich robotników. Przeżywamy głęboko smutek i ból rodzin, których najbliżsi zginęli w tak tragicznych okolicznościach".

*

BRUKSELA

Niedziela nie przyniosła jeszcze ostatecznego wyjaśnienia losu górników pogrzebanych żywcem w głębokich szybach kopalni Marcinelle pod Charleroi. Akcja ratunkowa trwała ale nadzieja uratowania części przynajmniej ofiar słabła z godziny na godzinę. Nad kopalnią widać było dym wydobywający się z szybów nawiedzonych katastrofą. Czuć było również silny zapach spalenizny. Akcja ratunkowa odbywała się wśród ogromnych trudności wobec gorąca i ciągłego usuwania się ziemi.

Późnym wieczorem oczekiwano dalszych urzędowych informacji o wynikach akcji ratunkowej.

50 koron dziennie
otrzymywać będą turyści udający się do Czechosłowacji

WARSZAWA

Jak informuje Ministerstwo Finansów, od 15 sierpnia br. znacznie podwyższony zostanie przydział dewiz dla turystów polskich udających się, zgodnie z konwencją o pogranicznym ruchu turystycznym, na tereny CSR.

Dotychczas turyści udający się na jednodniowe wycieczki poza granicę czechosłowacką otrzymywali 10 koron, zaś na wycieczki do 6 dni — 25 koron dziennie. Od 15 bm. turyści polscy udający się do CSR otrzymywać będą po 50 koron dziennie zarówno przy wycieczkach jednodniowych jak i dłuższych.

Za każde 50 koron turyści opłacać będą 28 zł według obowiązującego kursu wymiany oraz 72 zł dopłaty turystycznej, czyli łącznie 100 zł.

Czeki podróżnicze banku CSR, po uprzednim załatwieniu wymaganych formalności we właściwym wojewódzkim komitecie turystyki, nabywać można jak dotychczas w oddziałach NBP w Zakopanem i Nowym Targu.

Radziecka Orkiestra Estradowa w Krakowie

W niedzielę wieczorem bezpośrednio po występie w Chrzanowie przybył do Krakowa kilkudziesięcioosobowy zespół Orkiestry Estradowej Wszechzwiązkowego Radiokomitetu ZSRR. Orkiestrą kieruje prof. Grigorij Stoliarow oraz dyrygent Jurij Silantjew. W skład orkiestry wchodzi instrumentalny kwartet w składzie: B. Tichonow — akordeon, A. Kuzniecow — gitara, M. Nazaruk — klarnet i M. Istratow — kontrabas. Publiczność naszego miasta usłyszy także solistów — artystki Państwowej Estrady Moskiewskiej Maję Gołownię i Kapitolinę Łazarenko oraz śpiewaczkę z Odessy Ałłę Poliwanową, Władimira Buńczykowa i Nieczajewa.

Zespół, należący do najbardziej lubianych i popularnych orkiestr radzieckich, istniejący od lat 10 da w naszym mieście dwa koncerty. W poniedziałek o godz. 18 w hali garaży w Nowej Hucie odbędzie się pierwszy występ radzieckich gości a w środę 15 bm. o godz. 19,15 krakowianie usłyszą Orkiestrę Estradową w hali Gwardii.

Gości radzieckich w niedzielę wieczorem powitali przedstawiciele świata kulturalnego naszego miasta. Na serdeczne przemówienie dyr. Filharmonii T. Krzemińskiego odpowiedział kierownik artystyczny zespołu prof. Stoliarow.

Po występach w Krakowie i Nowej Hucie zespół udaje się do Rzeszowa.

(bg)

Statek „Marceli Nowotko" przygotowuje się do pierwszego rejsu próbnego

GDAŃSK

Na pokładzie, korytarzach, w różnych pomieszczeniach pierwszego „dziesięciotysięcznika" — „Marceli Nowotko" panuje pozorny rozgardiasz. Pełno tu kabli, różnych przedmiotów, skrzynek. Cała załoga opanowana jest gorączką ostatnich przygotowań do wypłynięcia w morze w pierwszy rejs, co ma nastąpić w najbliższych dniach.

Podstawowe prace wyposażeniowe są już wykonane. Pomyślnie wypadły próby silnika głównego o mocy 8 tys. KM. Zainstalowano również urządzenia radiowe, nawigacyjne, wentylacyjne, dźwigi oraz szereg agregatów pomocniczych. Obecnie przy wielu stanowiskach dokonuje się ostatecznej regulacji i kontroli urządzeń.

Statek wygląda imponująco. Szczególnie rzuca się w oczy umieszczony na tle białego komina wielki trójząb Neptuna i litery PMH — godło Polskiej Marynarki Handlowej. Lśnią świeżą farbą pomieszczenia dla załogi — dla 12 pasażerów.

Trzeba zaznaczyć, że wyjście w próbny rejs pierwszego „dziesięciotysięcznika" mogłoby nastąpić wcześniej, gdyby nie opóźnienia w dostawach wyposażenia statku. Do najbardziej opieszałych dostawców urządzeń dla „Marcelego Nowotki" należą Słupskie Zakłady Sprzętu Okrętowego oraz Fabryka Maszyn i Odlewów w Barlinku, najlepiej wywiązały się ze swych zadań — Gliwickie Zakłady Urządzeń Technicznych i Grudziądzka Fabryka Sprzętu Okrętowego.

Najlepszy zakład polskiego przemysłu muzycznego

BYDGOSZCZ

Za najlepsze osiągnięcia produkcyjne w pierwszym kwartale br. załoga Bydgoskiej Fabryki Akordeonów otrzymała sztandar przechodni Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Kultury i Centralnego Zarządu Przemysłu Muzycznego.

Przed Świętem Lotnictwa

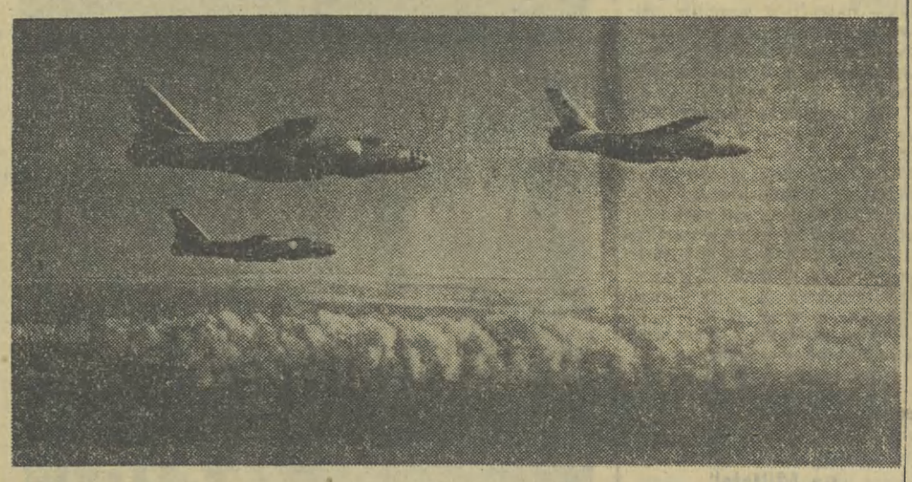

Na zdjęciu: Bombowce odrzutowe podczas lotów ćwiczebnych na wysokości 8.000 mtr.

Szósty dzień procesu Mazurkiewicza

Świadkowie opisują podwójne oblicze mordercy

Pierwszych siedmiu świadków — na ogólną liczbę 12, którzy stawali przed Trybunałem w szóstym dniu procesu Mazurkiewicza, dorzuciło nowe szczegóły do sprawy zabójstwa Józefa Tomaszewskiego. Dalsi zeznawali na temat tajemniczego zaginięcia Jerzego de Laveaux. Najciekawsze i najistotniejsze zresztą dla sprawy są zeznania tych, którzy Mazurkiewicza znali, którzy utrzymywali z nim towarzyskie kontakty, którzy wyrażają się o nim pochlebnie i dla których wiadomość o jego świetnie wyreżyserowanym podwójnym życiu była czymś niemożliwym do przyjęcia. Podważa to mocno tezę obrony, która chciałaby w Mazurkiewiczu widzieć człowieka dotkniętego chorobą umysłową...

Świadek Witoszyńska nie pamięta...

Po zeznaniach świadka **Karola Kuśmierczyka**, ogrodnika u Tomaszewskich, który opisał Sądowi dokładnie swe ostatnie widzenie z zamordowanym przed Sądem stanęła świadek **Bolesława Witoszyńska**, znajoma Mazurkiewicza jeszcze z okresu przedwojennego. Uchyla się ona od odpowiedzi na wiele pytań zasłaniając się niepamięcią. Do jej mieszkania w Gliwicach przyjechał oskarżony w tym okresie, kiedy ukrywał się po morderstwie Tomaszewskiego.

Świadek Andrzej Sawicki spotkał 25 października 1945 Józefa Tomaszewskiego w kawiarni przy ul. Jana i pożyczył mu około 5.000 zł. O ile sobie przypomina, chodziło wtedy o jakąś większą transakcję z cukrem. Tomaszewski bardzo się śpieszył, gdyż miał jeszcze iść do kilku banków, aby zebrać potrzebne 200.000 zł.

Kwiaty na grobie... psa

W czasie wizyty w domu Żyłów w 1939 roku świadek **Stanisław Sołtys** poznał Mazurkiewicza. Znajomość zamieniła się w przyjaźń. W czasie okupacji widywali się bardzo rzadko, ale po wojnie nastąpiło ponowne zbliżenie. Z końcem 1945 roku oskarżony zwrócił się z prośbą do świadka o kilkudniową gościnę. Tłumaczył te przenosiny kłótnią z narzeczoną. Dopiero potem świadek Sołtys dowiedział się o podejrzeniach, które ciążyły na Mazurkiewiczu i o tym, że jego mieszkanie obrał on sobie na „melinę".

Jak dobrze potrafił morderca zamaskować swe prawdziwe oblicze, świadczą następujące słowa świadka:

— Był zawsze spokojny, opanowany i bardzo uprzejmy, szczególnie dla mojej matki... Wiadomość o podejrzeniach w związku z zabójstwem Tomaszewskiego, a potem o morderstwach wydała mi się całkowicie absurdalna. W głowie mi się te rzeczy nie chciały pomieścić...

W czasie zeznań świadka Sołtysa dowiadujemy się, że całkowicie wyprany z ludzkich uczuć morderca miał sentyment dla... psa. Jest mianowicie na stokach wzgórza bielańskiego miejsce, gdzie zakopany został pies oskarżonego. — Mazurkiewicz jeździł tam często i składał kwiaty. O ile nam wiadomo, na betonowej podłodze swego garażu kwiatów nie składał...

Krótka pamięć — rzecz wygodna

Świadek **Tadeusz Bączek** należy do innej grupy znajomych Mazurkiewicza — do tych, których z oskarżonym łączyły, oprócz znajomości, interesy. Należy też do innej grupy świadków — do tych, którzy uważają, że najlepiej jest nie pamiętać... I nie pamięta też konsekwentnie, czy łączyły go z Mazurkiewiczem jakieś interesy, czy zakupił wspólnie samochód, a gdy Sąd mu to przypomina, nie pamięta, jakiej był on marki.

W piątym dniu rozprawy Sąd wypytywał chłopów ze wsi Brodła o wygląd samochodu Mazurkiewicza i gdy odpowiadali oni: *„To była taka taksówka"* — nie było w tym nic dziwnego. A gdy podobnych odpowiedzi udziela fachowiec, właściciel samochodu i niedoszły współwłaściciel firmy transportowej „Mazurkiewicz i Bączek" — nie dziwimy się także. Ostatecznie, krótka pamięć to czasem bardzo wygodna rzecz...

Z tego, co świadek Bączek pamięta, dowiadujemy się, że:

— Mazurkiewicz był zawsze grzeczny, honorowy i uprzejmy. W czasie okupacji powodziło mu się nienajgorzej. Miał pieniądze i zawsze był dobrze ubrany...

(Ciąg dalszy na str. 2)

Egipt odmówił udziału w konferencji londyńskiej

(Dokończenie ze str. 1)

w związku ze specjalną pozycją Grecji w chwili obecnej, Grecja nie mogłaby wnieść konstruktywnego wkładu do prac konferencji i do wysiłków w kierunku znalezienia pokojowego i zadowalającego dla wszystkich zainteresowanych stron rozwiązania".

STANOWISKO KOMITETU POLITYCZNEGO LIGI ARABSKIEJ

PARYŻ

Na niedzielnym posiedzeniu Komitet Polityczny Ligi Arabskiej — donosi z Kairu agencja France Presse — uchwalił jednomyślnie rezolucję popierającą nacjonalizację Kanału Sueskiego przez Egipt i wzywającą mocarstwa zachodnie, by zaniechały wszelkiej presji i pogróżek wobec Egiptu.

Kraje arabskie — głosi rezolucja — aprobują decyzję Egiptu w sprawie nacjonalizacji Towarzystwa Kanału Sueskiego i stwierdzają, że strefa Suezu stanowi integralną część Egiptu. Kraje arabskie solidaryzują się z Egiptem i deklarują swe poparcie dla wszelkich kroków, do jakich Egipt może być zmuszony. Potępiają one pogróżki, których przedmiotem jest obecnie Egipt i wyrażają pogląd, że do rozwiązania obecnych trudności należy dążyć środkami pokojowymi, zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych.

Komitet Polityczny postanowił kontynuować obrady nad sytuacją wynikłą w związku z problemem Suezu. Następne posiedzenie Komitetu wyznaczono na poniedziałek rano.

Uchwały Komitetu podlegają ratyfikacji na plenarnej sesji Rady Ligi Arabskiej.

RZĄD BRYTYJSKI ODRZUCIŁ SUGESTIE ZSRR W SPRAWIE KANAŁU SUESKIEGO

LONDYN

Rzecznik brytyjskiego MSZ oświadczył w sobotę na konferencji prasowej, że rząd brytyjski odrzucił sugestie ZSRR zawarte w oświadczeniu rządu radzieckiego, które — jak wiadomo — szły w tym kierunku, by przesunąć termin konferencji londyńskiej na koniec sierpnia i zaprosić na konferencję przedstawicieli 22 państw poza 24 państwami, które figurują na liście ułożonej przez 3 mocarstwa zachodnie.

Rzecznik wyjaśnił, że odpowiedź rządu brytyjskiego przekazana została przez ambasadora Wielkiej Brytanii w Moskwie Haytera.

OŚWIADCZENIE SEKRETARZA PARTII LABOURZYSTOWSKIEJ

LONDYN

Sekretarz Brytyjskiej Partii Labourzystowskiej Morgan **Phillips** oświadczył w niedzielę, że najlepszym sposobem rozwiązania sporu o Suez byłoby utworzenie w ramach ONZ specjalnej instytucji odpowiedzialnej za Kanał Sueski.

Zdaniem Phillipsa, konferencja londyńska będzie musiała uznać dwa fakty:

1) Dotychczasowa koncesja, która przewiduje, że Kanał Sueski ma stać się własnością rządu egipskiego dopiero w 1968 roku, nie odpowiada już rzeczywistej sytuacji w handlu światowym.

2) Przestarzały jest również system eksploatacji tej drogi wodnej przez towarzystwo reprezentujące w szerokiej mierze interesy prywatne.

Sądzę — dodał Phillips — że we wszelkich swych poczynaniach Wielka Brytania powinna respektować w całej rozciągłości ducha Karty Narodów Zjednoczonych. Wielka Brytania jest sygnatariuszem Karty i nie powinna znaleźć się w takiej sytuacji, by Organizacja Narodów Zjednoczonych mogła potępić ją jako agresora.

ROZMOWY DYPLOMATYCZNE W KAIRZE

PARYŻ

Z Kairu donosi agencja France Presse, że w niedzielę rano do gabinetu prezydenta Nassera udał się ambasador ZSRR Kisielow i odbył tam dłuższą rozmowę. W tymże dniu prezydent Nasser konferował z szefem delegacji hinduskiej na konferencję londyńską Menonem, który bawi w Kairze w drodze do Londynu.

OŚWIADCZENIE PREZYDENTA TITO

BELGRAD

Na prośbę dyrektora agencji Tanjug, prezydent Tito udzielił odpowiedzi na pytania dotyczące stanowiska rządu jugosłowiańskiego w sprawie nacjonalizacji Towarzystwa **Kanału Sueskiego** i konferencji zwołanej w związku z tym do Londynu.

„Pragnę przede wszystkim zaznaczyć — oświadczył prezydent Tito — że kraj nasz jest prawowitym morskim spadkobiercą praw b. Austro-Węgier na podstawie układu z 1883 r. Ale nawet pomijając tę okoliczność, Jugosławia jest jednym z krajów morskich na wybrzeżu Morza Śródziemnego i z tego względu jest bezpośrednio zainteresowana w żegludze na Kanale Sueskim.

Jesteśmy przeto bardzo zdziwieni, że 3 mocarstwa, które zwołały konferencję do Londynu, zlekceważyły całkowicie interesy naszego kraju w tej mierze i jego prawo do uczestniczenia, w każdej konferencji, która rozpatrywałaby sprawę żeglugi na Kanale.

Jeśli idzie o samą nacjonalizację Towarzystwa Kanału Sueskiego, to jesteśmy zdania, że nikt nie może kwestionować prawa suwerennego kraju do przeprowadzenia nacjonalizacji każdego przedsiębiorstwa znajdującego się na jego terytorium, jeśli uważa on, iż leży to w interesie narodu i suwerenności państwa".

PRASA ZAGRANICZNA pisze

O OŚWIADCZENIU RZĄDU ZSRR W SPRAWIE KANAŁU SUESKIEGO

Prasa krajów zachodnich komentując oświadczenie rządu radzieckiego stwierdza jednomyślnie, że

„Związek Radziecki przyjął zaproszenie do udziału w konferencji londyńskiej".

„W Paryżu

jak donosi

AGENCJA REUTERA

rzecznik gabinetu premiera oświadczył, że rząd francuski powitał z zadowoleniem zgodę Związku Radzieckiego na wzięcie udziału w konferencji londyńskiej. Rzecznik francuskiego Ministerstwo Spraw Zagranicznych przypomniał również, iż rząd brytyjski i francuski wyraźnie oświadczyły, że niezależnie od tego, ile państw przyjmie lub odrzuci wystosowane doń zaproszenie, konferencja rozpocznie się w Londynie 16 bm."

Prasa francuska komentując oświadczenie rządu radzieckiego zaznacza na ogół, iż

„nie zniszczyło ono nadziei, że możliwe jest porozumienie dotyczące zapewnienia wolności żeglugi na Kanale Sueskim".

— Pogląd taki wyraża skrajnie reakcyjny dziennik

COMBAT.

Prasa amerykańska nie zdążyła jeszcze skomentować oświadczenia rządu ZSRR i nadal rozpatruje sytuację w strefie Kanału Sueskiego na tle przemówienia Edena i Eisenhowera.

We wszystkich komentarzach na ten temat powtarza się ten sam motyw zadowolenia, że Eden położył nacisk na

„dążenie Anglii do rozwiązania sporu wokół Kanału Sueskiego w drodze pertraktacji międzynarodowych".

Szereg pism podkreśla niebezpieczeństwa jakimi groziłaby akcja wojskowa przeciwko Egiptowi, wskazując przy tym na coraz silniejszy sprzeciw opinii publicznej wielu krajów wobec brytyjsko-francuskiego „pokazu siły" na Morzu Śródziemnym.

W Delhi uważa się, informuje cytowana już agencja Reutera, że

„ton wypowiedzi Edena nie tylko może usztywnić stanowisko Egiptu, lecz również zniechęcić inne kraje, jeśli mocarstwami zachodnimi, które mają wziąć udział w konferencji".

Nawiązując do oświadczenia rządu ZSRR w sprawie Suezu korespondent

AGENCJI UP

w Waszyngtonie — Galbraith pisze:

„Oficjalne koła w Waszyngtonie przyjęły z zadowoleniem decyzję Związku Radzieckiego o wzięciu udziału w konferencji. Przewidują one jednak, że konferencja mimo wysuniętej przez ZSRR propozycji siły przesunąć ją na koniec sierpnia odbędzie się w przewidzianym terminie".

Inny korespondent tej samej agencji potwierdza te doniesienia dodając, że dopóki Departament Stanu nie zapozna się dokładnie z treścią oświadczenia radzieckiego, nie należy się spodziewać oficjalnej odpowiedzi na propozycje wysunięte przez ZSRR.

Oprac. **PM.**

Zapowiedź współpracy między Afganistanem i Pakistanem

MOSKWA

Agencja TASS donosi z Kabulu, że zakończyły się tam rozmowy między królem Afganistanu Zehir Szachem a prezydentem Pakistanu Iskanderem Mirza.

Wspólne oświadczenie opublikowane po zakończeniu rozmów wskazuje na konieczność ściślej współpracy między obu krajami. Oświadczenie stwierdza, iż postanowiono uregulować wszystkie rozbieżności istniejące między obu krajami drogą przyjaznych rokowań.

Król Afganistanu przyjął zaproszenie do złożenia wizyty w Pakistanie.

12 bm. prezydent Iskander Mirza opuścił Kabul udając się do Karaczi.

Torngren pozostaje na stanowisku ministra spraw zagranicznych Finlandii

HELSINKI

Prezydent Finlandii U. Kekkonen przyjął 11 bm. ministra spraw zagranicznych R. Torngrena i przeprowadził z nim rozmowę na temat jego oświadczenia o dymisji w związku z decyzją rządu w sprawie przeznaczenia ziem w rejonie Porkkala-Udd na potrzeby wojskowe. Prezydent prosił Torngrena by w dalszym ciągu pełnił swoje funkcje. Torngren pozostał na swoim stanowisku, jednak nie jako przedstawiciel szwedzkiej Partii Ludowej, lecz jako fachowiec.

USA powzięły decyzję nie zmniejszania ilości wojsk amerykańskich stacjonujących w Niemczech. O utrzymanie tego stanu rzeczy zabiegał jak wiadomo rząd boński, twierdząc, że obecność armii amerykańskiej zapewnia Niemcom „spokój i bezpieczeństwo".

— „...cenna decyzja rządu Stanów Zjednoczonych zapewnia naszej ludności spokój i bezpieczeństwo...

Aby energia atomowa służyła pokojowej i twórczej pracy narodów całego świata

PEKIN

Jak donosi prasa, w Nagasaki obraduje II międzynarodowa konferencja w sprawie zakazu broni atomowej i wodorowej.

Referat o rozwoju ruchu przeciwko stosowaniu i produkcji broni atomowej i wodorowej wygłosił sekretarz generalny krajowej rady walki o zakaz broni masowej zagłady, Kaoru Jasui. Przedstawiciele różnych partii politycznych i organizacji społecznych Japonii wzywali w swych przemówieniach do intensywnej walki o zakaz tej broni. Z głęboką uwagą wysłuchali obecni na konferencji przemówień przedstawicieli ZSRR, Chin i innych krajów oraz delegatów Światowej Federacji Związków Zawodowych, Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy itd.

10 bm. uczestnicy konferencji obradowali w grupach, omawiając zagadnienia dotyczące zakazu broni atomowej i wodorowej, redukcji zbrojeń zwykłych, udzielania pomocy ofiarom bombardowania atomowego, pokojowego wykorzystania energii atomowej oraz inne kwestie.

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin wystosował do obradującej w Nagasaki II międzynarodowej konferencji w sprawie zakazu stosowania broni atomowej i wodorowej pismo, w którym czytamy m. in.:

Narody całego świata bardziej niż czegokolwiek pragną zachowania długotrwałego pokoju, uchronienia się na zawsze od okropności wojny atomowej, wykorzystania wielkiego odkrycia umysłu ludzkiego — energii atomowej nie w celu zniszczenia dorobku kultury ogólnoludzkiej, lecz w celu zapewnienia warunków pokojowej, twórczej pracy w interesie podniesienia poziomu życia wszystkich ludzi pracy.

Naród radziecki wyraża nadzieję, że konferencja poprze swym autorytetem propozycje dotyczące zakazu broni atomowej i wodorowej i opowie się za wykorzystaniem energii atomowej w celach pokojowych dla dobra ludzkości.

APEL DO WSZYSTKICH NARODÓW

Z Nagasaki donoszą, że 11 bm. w godzinach wieczornych zakończyła tam obrady Międzynarodowa Konferencja w Sprawie Zakazu Broni Atomowej i Wodorowej.

Na posiedzeniu końcowym uczestnicy konferencji uchwalili deklarację, w której wzywają wszystkie narody, a zwłaszcza liczące miliard osób narody Azji, do walki o natychmiastowy zakaz doświadczeń z bronią atomową i wodorową.

Uczestnicy konferencji wypowiedzieli się za wyzyskaniem energii atomowej do celów pokojowych powołaniem międzynarodowego instytutu naukowo-badawczego dla ustalenia metod leczenia ludzi dotkniętych promieniowaniem radioaktywnym oraz za pokojowym rozwiązaniem sprawy wyspy Okinawy.

Przekazanie oświadczenia rządu PRL w sprawie nacjonalizacji Kanału Sueskiego

WARSZAWA

11 bm. kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wiceminister Marian Naszkowski przyjął ambasadora Wielkiej Brytanii w Polsce sir Andrew Napier Noble i wręczył mu tekst oświadczenia rządu PRL z dn. 10 bm. w sprawie akcji podjętej przez trzy mocarstwa zachodnie w odpowiedzi na nacjonalizację Kanału Sueskiego przez Egipt oraz w sprawie udziału Polski w konferencji proponowanej przez trzy mocarstwa zachodnie.

Z narady aktywu partyjnego w Oświęcimiu

W dniu 9 bm. odbyła się w Oświęcimiu narada powiatowego aktywu partyjnego poświęcona omówieniu uchwał VII Plenum. W naradzie wziął udział I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie, tow. Brodziński.

Naradę zapoczątkowało wystąpienie I sekretarza Komitetu Powiatowego, tow. Grzesiaka, który naświetlił zebranym szereg problemów zawartych w uchwałach Plenum. Ożywiona dyskusja, jaka się następnie wywiązała, była nacechowana prawdziwie gospodarską troską o to, aby jak najlepiej realizować w powiecie uchwały VII Plenum, uchwały, które jak to zgodnie oświadczali wszyscy zabierający głos, spełniły oczekiwania całego społeczeństwa.

Nie brak jednak było w tych wystąpieniach i pewnych obaw, aby słuszne uchwały nie uległy wypaczeniom w realizacji, co stanowi szczególne niebezpieczeństwo gdy chodzi o niższe ogniwa aparatu partyjnego i rad narodowych. Dyskutanci nie szczędzili przykładów dla zilustrowania, jak poważnym hamulcem w naszym dotychczasowym życiu były nadmierna centralizacja i zbiurokratyzowanie, zwłaszcza w aparacie gospodarczym i administracyjnym.

Oto od czterech lat mieszkańcy Starej Wsi w powiecie oświęcimskim mają przygotowany materiał budowlany na budowę domów. Ale tak samo od czterech lat bezskutecznie kołaczą o zezwolenie na budowę aż w Wojewódzkiej Radzie Narodowej, bo tylko tam zapaść może w tej sprawie decyzja. A czym zajmują się przede wszystkim gromadzkie rady narodowe? Sporządzaniem sprawozdań, wykazów dla wyższych instancji.

Słusznie podkreślali dyskutanci, że odbiurokratyzowanie pracy władz terenowych, przekształcenie ich w prawdziwych gospodarzy terenu powinno się dokonać poprzez zwiększenie uprawnień rad narodowych, kompresję etatów w aparacie wykonawczym rad i regulację uposażeń, co powinno przyciągnąć do pracy w tym aparacie jednostki o lepszych kwalifikacjach. Ale biurokratyzmu nie należy doszukiwać się tylko tam, gdzie są urzędnicy, jak na to słusznie zwrócił uwagę jeden z dyskutantów. To też przejaw biurokratyzmu — powiedział on — jeśli np. komisja oceny projektów inwestycyjnych przy jakimś zakładzie po to głównie zbiera się na narady i po to stara się organizować tych narad jak najwięcej, ażeby brać za to pieniądze.

Dyrektor Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu, tow. Olszewski zwrócił uwagę na fakt, że — jak dotychczas — przy wielkim tempie rozbudowy Zakładów wymykały się z pola widzenia budowniczych sprawy bhp i socjalno-bytowe robotników. W Planie 5-letnim trzeba to będzie nadrobić.

Nie brak było w dyskusji uwag krytycznych pod adresem Komitetu Powiatowego, że interesuje się niemal wyłącznie sytuacją w dużych zakładach, a zapomina o mniejszych przedsiębiorstwach, gdzie proces demokratyzacji i rozszerzenia udziału robotników w decydowaniu o życiu zakładu natrafia na duże opory.

Gdy idzie o realizację uchwał Plenum zgodnie z ich duchem — oświadczył w swym przemówieniu tow. Brodziński — trzeba samodzielnie w terenie szukać najlepszych dróg wcielania uchwał w życie, trzeba wiele oddolnej inicjatywy załóg robotniczych, całego społeczeństwa w wysuwaniu postulatów zmian, które usprawnią system zarządzania gospodarką i przyspieszą demokratyzację naszego życia, podniosą stopę życiową. Będzie trzeba dokonać — jak oświadczył dalej mówca — ponownej korekty przedyskutowanych już zakładowych planów 5-letnich pod takim kątem, aby plany te lepiej uwzględniały potrzeby bytowe i socjalne ludzi pracy.

J. B.

Obrazki z Egiptu

Na zdjęciu: wędrowni muzykanci na ulicach Kairu.
Fot. CAF

Tadeusz Mańkowski

Dnia 8 bm. zmarł w Krakowie wybitny uczony, historyk sztuki prof. dr Tadeusz Mańkowski.

Urodzony we Lwowie w r. 1878 był z zawodu prawnikiem. Uzupełniając wrodzone zamiłowania studiami z historii sztuki poświęcił się z czasem całkowicie tej dziedzinie nauki. Zamiłowania te wraz z pasją badawczą i temperamentem pisarskim sprawiły, że stał się jednym z najpłodniejszych polskich historyków sztuki. Był czynnym członkiem i sekretarzem Wydziału Filologicznego Polskiej Akademii Umiejętności, członkiem czynnym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego, Międzynarodowego Towarzystwa do Badań Sztuki Iranu (**International Association for Iranian Art and Archeology**) i in. W latach 1937—1939 wydawał we Lwowie kwartalnik **„DAWNA SZTUKA"**, jedno z najciekawszych czasopism, poświęconych sztuce. Po wojnie, w r. 1945 objął stanowisko dyrektora Państw. Zbiorów Sztuki na Wawelu, które piastował do r. 1950, po czym objął kierownictwo Gabinetu Rycin Polskiej Akademii Nauk. Jako profesor zwyczajny prowadził wykłady na U. J.

Wielka ilość prac naukowych wydanych drukiem przez Zmarłego, a dotyczących głównie sztuki w. XVII—XVIII zapewnia Mu trwałą pozycję w nauce polskiej.

Pełen głębokiej wiedzy, niezwykłego entuzjazmu dla sztuki i niezmożonej energii w pracy, dzielił się swymi umiejętnościami z młodszymi kolegami w pracach zespołowych Komitetu Historii Sztuki PAN. Kładł nacisk na powiązanie zagadnień sztuki z ogólnymi zagadnieniami kultury środowiska. Jego koncepcja z zakresu genealogii upodobań artystycznych pozostanie jednym z największych osiągnięć polskiej historii sztuki i trwałą wskazówką dla dalszych badań w tym kierunku.

(j. e. d.)

Szósty dzień procesu przeciwko Mazurkiewiczowi

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Prok. Jaśko nie był przekonany...

Następnie zeznawała świadek **Zofia Nowak**. Idąc dnia 25 października 1945 roku z Krakowa do Brodeł, znalazła na drodze w Kryspinowie podarte dokumenty. Zaniosła je na posterunek MO. Ze strzępków udało się złożyć „Kennkartę" i książeczkę ubezpieczalni społecznej opiewające na nazwisko Józefa Tomaszewskiego.

W październiku 1945 r. Agnieszka Riess poprosiła swego przełożonego **Jana Brzozowskiego** o zwolnienie na jeden dzień. W śledztwie w roku 1946 Brzozowski zeznał z całą stanowczością, że Riess prosiła o zwolnienie na 25 października i tak zanotowano w protokołach. Obecnie zeznając przed Sądem świadek już nie jest całkiem pewny tego terminu. Twierdzi, że „było to na pewno z końcem miesiąca".

Świadek Brzozowski poznał Mazurkiewicza w PCK. Nie utrzymywał z nim żadnych bliższych kontaktów — ot taka urzędowa znajomość. A mimo to, mimo skończenia pracy w PCK w grudniu 1945 r. został zaproszony na pamiętne przyjęcie u Mazurkiewicza, na którym przyjmował on swych wybawców. Przypomnijmy w tym miejscu, że „oblewanie wolności" odbyło się w marcu 1946 r.

Świadek przypomina sobie słowa prok. Jaśko wypowiedziane przy pożegnaniu do Mazurkiewicza: *„Nie jestem wewnętrznie przekonany o pańskiej niewinności!"*

Przyjaciel pomaga w kłopocie

Z początkiem 1946 r. zwrócił się Mazurkiewicz o pomoc do **Zbigniewa Trojanowskiego**, przyjaciela z lat studenckich i z wojska. Przyszedł do niego z Agnieszką Riess i opowiedział o *„kłopotach związanych z niesłusznym posądzeniem"*. Mjr Trojanowski, oficer sztabu DOW Kraków, przejął się *„przykrą sytuacją"* przyjaciela. Wspólnie z płk. Berlingiem przedstawili sprawę w prokuraturze wojskowej.

— Po 2 tygodniach — zeznaje dalej świadek — zjawiła się u mnie żona Mazurkiewicza nalegając na przyśpieszenie śledztwa. W kilka tygodni później dochodzenie zostało umorzone.

— Czy świadek wspominał oskarżonemu, że w dniu 25 października zapisany został numer jego wozu?

— Nie!

W tym miejscu odczytany zostaje protokół z zeznań Mazurkiewicza, w których stwierdził, że Trojanowski poinformował go o tym fakcie. Świadek w dalszym ciągu zaprzecza. Wtedy zabiera głos oskarżony, jeszcze raz potwierdza swe zeznania i podaje jako świadka rozmowy szwagra Trojanowskiego.

Następnie Sąd odczytuje protokół przesłuchania Trojanowskiego przez kpt. Jaśko. Wynika z niego, że świadek wiedział o transakcjach dolarowych oskarżonego i o jego kontaktach z Tomaszewskim. Trojanowski stwierdza stanowczo:

— Ten protokół jest dla mnie nowością. Takich zeznań nie składałem!

Skromne" honorarium

O zaginięciu swego brata świadek **Wacław de Laveaux** dowiedział się z końcem lata 1946 r. Świadek, sędzia ze Stalinogrodu opowiada o swych energicznych poszukiwaniach, do których się zabrał na prośbę żony zaginionego. Mówi o nieudolnym, karygodnym wprost sposobie prowadzenia śledztwa, o trudnościach, na jakie natrafiały wszelkie usiłowania odnalezienia zaaresztowanego przez UB — jak mówiła plotka — Jerzego de Laveaux.

Ostatecznie żona zaginionego zwróciła się o pomoc do adw. Wallischa (nie po raz pierwszy nazwisko „etatowego obrońcy" Mazurkiewicza powtarzane jest na sali sądowej), który zainkasował honorarium w kwocie 50.000 zł i... także do niczego nie doszedł. Świadek skontaktował się z adwokatem i zadał mu pytanie:

— Panie mecenasie, a co pan zrobił za to olbrzymie honorarium?

Adw. Wallisch odpowiedział:

— Dowiedziałem się, że Jerzego de Laveaux nie ma na UB.

„Sam dałem znać na Milicję"

Świadek **Anna Reim** była przyjaciółką Jadwigi de Laveaux. Opowiada dokładnie o jej życiu, o stanie majątkowym. Naświetla także rolę Mazurkiewicza. Pomagał on Jadwidze de Laveaux ukrywać kosztowności, umieścił nawet dwa brylanty w zalutowanych pudełeczkach metalowych. Gdy chorowała, przynosił jej kawę, kwiaty i okazywał nadzwyczajną troskliwość. Pewnego dnia zadał jej pytanie: *„Dlaczego my się właściwie nie pobieramy?"* Gdy świadek Anna Reim poznała oskarżonego, zrobił na niej wrażenie małomównego, spokojnego, zrównoważonego i trochę zmęczonego życiem człowieka. W późniejszym okresie znajomości odczuwała przed nim jakiś nie dający się wytłumaczyć lęk.

Pewnego dnia świadek spotkała Mazurkiewicza w Rynku pod „Europejską". Wywiązała się wtedy między nimi taka rozmowa:

— Czy pani nic nie wie, co się stało? — zagadnął Mazurkiewicz.

— O czym?

— Jadwiga de Laveaux i Zofia Suchowa zginęły!

— Jakto? Kiedy i jak...?

— W poniedziałek...

— A daliście znać na Milicję?

— Tak, naturalnie, sam dałem znać. Do miejsca pracy Suchowej także!

Złoty deszcz na sali sądowej

Jerzy de Laveaux był człowiekiem bogatym. Ten były pracownik przedsiębiorstwa węglowego doszedł w czasie okupacji i po wojnie do poważnego majątku. Zeznawał o tym jego daleki krewny i przyjaciel, świadek **Maciej Albinowski**. Po marginesowym stwierdzeniu: *„Nie wiem, w jaki sposób Jerzy de Laveaux doszedł do majątku"*, świadek z pedantyczną dokładnością opisał Sądowi stan posiadania swego potężnego krewniaka.

Mieszkanie Jerzego de Laveaux — według opisu świadka — wypełnione było zbiorem wartościowych mebli, dywanów i obrazów. Na czoło zbioru biżuterii wysuwały się trzy brylanty, z których największy, 10-karatowy posiadał wartość 5.000 dol. Zbiór sztab złota ważył 20 kg. I wreszcie zbiorowi dolarów przewodziła seria 7 czy 8-miu tysiącdolarowych banknotów:

Właśnie te dolary stały się przyczyną śmierci Jerzego de Laveaux. Pragnąc je jako uszkodzone bez straty wymienić wdał się z Mazurkiewiczem w transakcję ze skórą. Dalszy ciąg tego „interesu" znamy z zeznań oskarżonego.

(CZ)

* * *

Znam pracownika służby śledczej (skądinąd zasłużonego współautora zdemaskowania Mazurkiewicza), który twierdzi, iż do największych nieporozumień w śledztwie doprowadza początkujących kryminologów sugerowanie się wyrazem twarzy, czy zabarwieniem głosu przesłuchiwanego. A jednak na sali nr 16, niezbyt wielkiej sali, gdzie toczy się proces o rzadko spotykanych wymiarach, można zaobserwować niekiedy pozory, które raczej nie mylą. W niepewnych spojrzeniach, niepewnych ruchach ludzi, którzy kolejno przebywają krótką drogę od drzwi do barierki oskarżonych, jest niekiedy coś, co momentalnie wyodrębnia ich od zeznającego ogółu. Patrząc na nich już z góry można przewidzieć, iż zapytani, czy dobrze znali oskarżonego, chcąc nie chcąc odpowiedzą twierdząco. Słuchając ich nieczęsto słyszy się to, co naprawdę mogliby powiedzieć...

Jedno samotne miejsce zajęte jest na ławie oskarżonych. Mordował jeden człowiek. Ten człowiek jednak traktował morderstwo tylko jako wstęp do interesów realizowanych już w określonym zespole. A jako że kodeks karny, co wszem wobec jest wiadome, bynajmniej do artykułu 225 („kto zabija człowieka"...) się nie ogranicza, więc jakże się tu dziwić, iż niejeden spośród omawianej grupy świadków czyni wszystko, aby smaku artykułów pomniejszych nie wypróbować na własnej skórze...

Kto nie wierzy, że spółkę o celach dochodowych można zakładać z osobnikiem, którego się nawet nie obejrzało dokładnie, niech zagadnie Tadeusza Bączka. Pytanie prokuratora, czy Mazurkiewicz cierpi na wadę wzroku (zez, jak utrzymuje obrońca Hofmokl-Ostrowski), świadek „odpiera" — ku ogólnej zresztą wesołości — dobitnym „nie przyglądałem mu się". Wyrażone przez prokuratora zdziwienie, iż świadek tak nikłych informacji udziela o dochodach ekswspólnika, spotyka się z odpowiedzią: „Interes miał przecież charakter eksperymentalny". Wzruszająca zaiste jest subtelność świadka Bączka, który raz jeszcze zapytany o sytuację materialną Mazurkiewicza w owych latach, z naciskiem podkreśla, iż „nikomu do kieszeni nie zaglądał". Współczucia godny zanik pamięci w takich „drobiazgach", jak... kupno samochodu od oskarżonego.

Inna odmiana ostrożności cechuje świadka Brzozowskiego. Dlatego pytanie sędziego: „Które zeznania z tych zeznań, które świadek tyle razy składał, są właściwie prawdziwe?" — jest zarazem odzwierciedleniem wątpliwości nurtujących ogół obecnych na sali. Byłemu kierownikowi transportu PCK nieźle widać utkwiło w świadomości pouczenie, że świadek ma zawsze prawo uchylić się od zeznań na swą ewentualną niekorzyść. Niemniej nawet to, co zeznaje Brzozowski, upoważnia do traktowania zapewnień o dorywczej rzekomo znajomości z oskarżonym — w mocno problematyczny sposób.

Ostrożny (po niewczasie) jest i Trojanowski, ostrożna jest nawet Anna Reim. Dlatego chyba nie będzie przesadą założyć, że materiał dowodowy uzyskany przez Sąd w trakcie dotychczasowego postępowania, byłby w wielu wypadkach obszerniejszy i bardziej znamienny, gdyby niektórzy spośród ludzi spotykających się dzisiaj z Mazurkiewiczem na sali sądowej nie spotykali się z nim grubo wcześniej, w okolicznościach, które z przyczyn sobie znanych, a przez nas — odradzanych, chcieliby jak najprędzej pokryć skorupą wygodnej niepamięci.

ANNA STROŃSKA

Świadek Agnieszka Riess

Dwie drogi, które mogą się przeciąć

Na pograniczu powiatów limanowskiego i nowosądeckiego, w krainie bajecznie przez naturę rzeźbionych wzgórz, pokrytych setkami hektarów sadów, przez głuchą obojętność nowosądeckich władz powiatowych poważnie cierpią limanowscy chłopi.

Co ma piernik do wiatraka? powiesz, Czytelniku.

A jednak. Posłuchaj. A może i Powiatowa Rada Narodowa w Nowym Sączu też jeszcze posłucha, chociaż ma już dość natrętnych limanowskich chłopów.

Wieś **Olszana należy do Nowego Sącza**, wieś **Jadam Wola zaś do Limanowej.** Domostwa tych miejscowości dzieli około kilometrowy pas pól należących właśnie do Olszany. Skrajem tych pól płynie górska, niespokojna rzeka będąca prawdziwym utrapieniem spokojnych, pracowitych chłopów z Jadam Woli i okolicznych limanowskich wsi. Głęboko w ziemi rzeźbionym przez wieki korytem — tak jest, korytem tej rzeki prowadzi około kilometrowy odcinek „drogi" łączącej piękne, równiuteńkie dwie szosy: jedną **z Nowego Sącza i Szczawnicy do Olszany**, którą kursuje kilka razy w ciągu dnia PKS (jedyne połączenie ze światem tej części Limanowszczyzny; do Limanowej przeszło 20 km chłopskimi środkami lokomocji) i drugą biegnącą hen **od Tymbarku, Łukowicy, Jastrzębi** i nagle urywającą się w Jadam Woli, przy granicy powiatu limanowskiego.

Rzeka ta toczy w okresie suszy leniwie skąpe strumyki szeroko rozrobionym łożyskiem, tak że przeskakując z jednego na drugi wystające z wody kamienie można suchą nogą przejść tą dziwną drogę. Można również wozem chłopskim przejechać, a nawet co śmielsi i ryzykowniejsi kierowcy przeprowadzają samochody ciężarowe (szczególnie prywatne) po tanie w tych stronach owoce i produkty rolne (tanie z powodu kiepskiego połączenia ze światem właśnie przez tę przedwieczną drogę).

Lecz biada rolnikom limanowskim w okresie roztopów!... Ta niewinna rzeka zamienia się wówczas w groźny żywioł wyrywający z korzeniami przybrzeżne drzewa, żłobiąc coraz szersze koryto, niszcząc urodzajną ziemię.

Śmiałek, który w tym czasie koniecznie chce dostać się do miasta w pilnej potrzebie, topi się wraz z końmi i wozem lub zostawia je na drugim brzegu, aż wody opadną. A jesienią i wiosną tak szybko one nie przepływają.

Jak dotąd, nie ma siły ludzkiej, ażeby ten kilometrowy odcinek drogi zbudować i połączyć dwie szosy! Siła bowiem chłopów z kilku limanowskich wsi jest widocznie za słaba, by wzruszyć skamieniałe serca władz nowosądeckich...

Chłopi z najbardziej cierpiących z powodu tej „drogi" wsi, jak JADAM WOLA, JASTRZĘBIA, MŁYŃCZYSKA, jak również NADLEŚNICTWO LASÓW PAŃSTWOWYCH w MŁYNCZYSKACH podejmowali wiele starań w nowosądeckiej PRN, w celu uzyskania zezwolenia na wybudowanie tej drogi i pomocy technicznej przy wytyczeniu, gdyż własnym kosztem chcą tę drogę budować. Zobowiązują się oni dać 4.000 dniówek, przeznaczają własne grunty na przeprowadzenie drogi polami. Chcą wykupić ziemię pod tę drogę od niejakiego Dolińskiego — 8-hektarowego, jednego opornego i najbogatszego olszańskiego chłopa. Lecz wydziały Wodno-Melioracyjny i Drogowy nowosądeckiej PRN są nieczułe i głuche.

Chłopi wspomnianych wsi limanowskich gadają sobie, że gdyby Doliński był biedniejszy, nie miałby takich „chodów" w nowosądeckiej PRN. A tak, to cóż, jego głos jest ważniejszy od krzyku około 500 poszkodowanych gospodarzy...

Uważamy, że powinno być odwrotnie. Chłopi nie chcą już w drugiej połowie XX wieku jeździć średniowiecznymi drogami.

Włada

O tak zwanym „wykruszaniu się"

— *Wykruszanie się kadr... wykruszanie się kadr!!?* — Nie tak dawno dużo mówiło się na ten temat w Hucie im. Lenina. Typowym przykładem, do którego sięgano, był Zajdek.

*

— *Straciliśmy dzielnego towarzysza. Potrafił noc nie spać, lecz wykonać w terminie zlecone mu zadanie.*

Jeleń, stary aktywista Komitetu Fabrycznego, kiwa ze smutkiem głową: *„Dzielnego towarzysza"*... — powtarza.

Czy Zajdek był rzeczywiście dzielnym towarzyszem cieszącym się szacunkiem otoczenia, bez względu na przeszkody i trudności wprowadzającym w życie linię partii, polecenia instancji?

W 1931 roku zginął jego ojciec w kopalni. Zajdek pomagał matce wychować młodszych braci; nosił na dworzec walizki. Matka prała. Dwóch jego braci zostało ciężko rannych — jeden w okresie okupacji, w partyzantce jeszcze; drugi już w wolnej Polsce walcząc z bandami został inwalidą. Trzeci jest obecnie oficerem Wojska Polskiego. Cała jego rodzina należy do partii. A jak Zajdek? Jak ułożyły się jego losy?

Do PPR wstąpił w 1945 roku. Był aktywistą, sekretarzem organizacji partyjnej w hucie „Zabrze". Gdy zaczęła się budowa Nowej Huty, trafił tutaj. I też nie pozostał w tyle. W dalszym ciągu przodował w pracy. Wyróżniał się w odlewni żeliwa i staliwa. Został wreszcie sekretarzem organizacji partyjnej w stalowni.

Zajdek umiał kierować pracą polityczną; był dobrym organizatorem. Potrafił zdobyć sobie autorytet w instancji i u towarzyszy pracy. Rozumiał linię partii i umiał ją przekazać innym. Od samego początku, wziąwszy się z sercem do pracy, *„postawił na nogi organizację partyjną w stalowni"* — stwierdzają z przekonaniem towarzysze. A jak dalej? Co dalej?

Od pewnego czasu Zajdek zaczął się „psuć". Stawał się dyktatorem, coraz mniej liczył się z kolektywem, z towarzyszami, którzy wybrali go spośród siebie na sekretarza organizacji. Nie pozwalał się już kontrolować. On dawał zadania, on wymagał, on zlecał. Zajdek miał duży mir w Komitecie Fabrycznym huty. Był zresztą członkiem egzekutywy KF. Kiedyś, gdy byłem jeszcze u partorga buty tow. Kropidły (w tym czasie pełnił obowiązki partorga), zapytawszy o Zajdka taką usłyszałem odpowiedź: *„To nasz najlepszy sekretarz..."*

O Zajdku miano wszędzie wyrobioną opinię. Wysoki poziom, ofiarny, oddany, potrafi sobie dać radę na każdym posterunku... Tak o nim myśleli też i najbliżsi towarzysze. Obserwowali zresztą skuteczność wyników jego pracy. Ale jak powiedzieliśmy już: wszystko zaczęło się psuć od końca lata ub. r. Czy fakt jednak zwrócić uwagę człowiekowi, którego wynosiło się pod niebiosa — mówiąc lekko przesadnie? Widząc narastającą u niego niesłuszną już postawę dyktatora, towarzysze z egzekutywy, a więc najbliżsi współpracownicy, nie mogli mu już zwrócić uwagi. Za mocną miał „pozycję". Poza tym... Metoda twardej ręki, pewnej centralizacji władzy w pierwszym okresie, gdy stalownia dopiero ruszała i było to konieczne, przynosiła wówczas dobre wyniki. Może więc i teraz... — myśleli towarzysze — też wszystko będzie dobrze.

Jeśli jest pracownik, który nie poddaje się kontroli, rządzi, a nie kieruje politycznie biorąc pod uwagę zdanie towarzyszy, nigdy nie może z tego wyniknąć korzyść ani dla niego ani dla sprawy. W setkach wypadków w życiu, a w Hucie im. Lenina niejeden raz, mogliśmy się przekonać, do czego doprowadza brak kontroli ze strony kolektywu nawet nad zasłużonymi, cieszącymi się autorytetem i „przez tyle lat dobrymi towarzyszami".

Zajdek zwichnął się. Przekreślił swoje życie. Pewnego dnia wynikła burza: okazało się, że przez trzy miesiące nie odprowadza składek do Komitetu. Ludzie wpłacili pieniądze, lecz nie otrzymywali znaczków. Ktoś poszedł do KF, wyjaśnił. Zajdek przestał być sekretarzem; przestał być członkiem partii. Stał się zwykłym defraudantem nie potrafił wyliczyć się z pieniędzy składkowych.

Towarzysze przypomnieli sobie, zwrócili uwagę na wiele drażliwych i przecież niemało mówiących sytuacji w okresie poprzednim: *„Zajdek, gdzie znaczki?"* — *„Nie ma, nie wydają w Komitecie"*; Dopiero po czasie te słowa stały się jasne. Oddany niegdyś dla partii człowiek wkroczył na drogę dwulicowości. A oni przecież byli odpowiedzialni za swego sekretarza, mogli go kontrolować. I stąd ten smętek i jakby pewien żal u towarzysza Jelenia: *„Straciliśmy dobrego towarzysza..."*

*

Pewien sekretarz zapytał na plenum w hucie:

— *Czy nie jest to kryzys ideowy? Przecież na przestrzeni ostatniego roku mieliśmy kilka takich wypadków wśród pracowników związkowych, a i partyjnych. A tych towarzyszy nazywało się aktywistami...*

Nie, nie był to kryzys ideowy. A może kryzys moralny? — powie ktoś w trosce. Nie, nie był to i kryzys moralny. Nie można mierzyć kilku wypaczeniami tysięcy dzielnych ludzi, którzy w dzień i w nocy, wśród nowohuckiej glinki, błota, później trudnych warunków rozruchu — uruchamiali kombinat i prowadzili w nim normalną pracę. Ale z pewnością była tu pewna ograniczoność w pracy; metoda, która nie zapobiegała wykolejaniu się ludzi podatnych na słabości.

Towarzysz Knawa, stary członek partii mówi:

— *Możliwie, że my widzieliśmy w Zajdku* (— a i w innych takich jak on —) *te wszystkie pozytywne cechy: organizatora, kierownika politycznego na zebraniach. Zlekceważyło się natomiast stronę etyczną rozwoju człowieka.*

— *Na samych zebraniach, w życiu organizacyjnym człowiek się nie rozwija* — mówił inny. — *To jest tylko jedna część jego życia. A my za mało interesujemy się drugą stroną. Widzimy ludzi jak przemawiają, „rozstawiają" innych w pracy, nie widzimy natomiast jak pracują nad sobą, po prostu, jako ludzie...*

Feliks Dzierżyński, sztandarowa postać polskich komunistów, tak określał, pełną chwały dumę życia prawdziwego bojownika: **„Dane nam jest tylko jedno życie i musimy je tak przeżyć, aby niczego się nie wstydzić, by powiedzieć w końcu, że wszystkie swe siły oddałem klasie robotniczej, że nie zmarnowałem niczego i niczym się nie splamiłem".**

Zajdek łatwo zmarnował wszystko. Zniszczył piękny dorobek swego życia uzyskany przez jedenaście lat niepodległości Polski Ludowej. Za jednym zamachem przekreślił lata naprawdę ofiarnej i pełnej wyrzeczeń pracy dla partii i socjalizmu.

*

Sprawa Zajdka jest tylko przyczynkiem, którymś z rzędu sygnałem domagającym się omówienia i przemyślenia. Wiąże się ona z systemem pracy partyjnej, z pewnym organizacyjnym a w istocie o znaczeniu moralnym i politycznym błędem, jaki popełnia się w licznych organizacjach i z pewnością, będzie się jeszcze długo popełniać. Proces demokratyzacji naszego życia zaczął się od III Plenum, gdy podjęliśmy pierwsze kroki dla likwidacji wypaczeń, dla umocnienia leninowskich norm w działalności społecznej, państwowej i partyjnej. XX Zjazd te sprawy pogłębił. Więź organizacji partyjnej z masami, z załogą, z ogółem ludzi jest dopiero wówczas możliwa, gdy istnieje demokratyzm w samym życiu organizacji partyjnej, gdy przestrzega się zasady kolegialności w kierowaniu.

W stalowni to zostało naruszone. Swoisty kult jednostki, pojmowanie autorytetu Zajdka jako czegoś ustalonego i nienaruszonego, wyrzeczenie się w stosunku do niego kontroli, spowodowało wypaczenia, naruszenie normalnej równowagi w życiu organizacji i wykolejenie się jednego człowieka Przyniosło krzywdę partii. Doświadczenie to stało się bolesnym przeżyciem dla całej organizacji i momentem, który skłonił Komitet Fabryczny do zastanowienia.

*

W uchwale VII Plenum czytamy:

„Głównym zadaniem aparatu partyjnego jest pomoc organizacjom partyjnym niższego szczebla..."

„Ważnym zadaniem aparatu partyjnego jest obserwowanie rozwoju politycznego i zawodowego, metod, stylu i rezultatów pracy kadr w terenie, przygotowywanie materiałów do partyjnej oceny sytuacji i polityki kadrowej w terenie, dopomaganie swymi obserwacjami i uwagami organizacjom partyjnym..."

Wszystkie te funkcje aparat partyjny winien wykonywać w stałym **„bezpośrednim kontakcie"** z masami — czytamy dalej w uchwale.

Tak, rolą komitetu, aparatu partyjnego, jest docierać do organizacji, wiedzieć czym żyje organizacja i jak pracują w niej kierownicze kadry — i w ogóle członkowie partii, aktywiści. Gdyby KF znał naprawdę sytuację w stalowni, mniej zajmował się zagadnieniami czysto produkcyjnymi, administracyjnymi itd., a więcej pracą polityczną i kierownictwem politycznym w organizacji (organizacjach), nie byłoby zaskoczeń i nastąpiłaby na czas pomoc w rozstrzygnięciu sytuacji, która od dawna już męczyła organizację i paraliżowała w niej pracę. Skoro organizacja nie mogła, nie była w stanie — jak się okazało — sama rozstrzygnąć problemu — pomogłaby jej instancja, aparat Komitetu. Tak się nie stało. I to była przyczyna tego, co miało miejsce w stalowni i — nie tylko w stalowni.

VII Plenum zwraca jeszcze uwagę na dwie sprawy: trzeba więcej czasu poświęcać — chodzi o instancje — wypracowywaniu wniosków, a mniej zamieniać się w organy zatwierdzające. Trzeba być bliżej mas. I wreszcie ostatnie: niechaj aparat partyjny będzie raczej mniejszy lecz: **„winien się rekrutować z ludzi o wysokich kwalifikacjach politycznych i zaletach moralnych".**

Tych kilka uwag wydaje się niezbędnych do zanotowania gdy myślimy o zagadnieniu tzw. „wykruszania się" kadr, niezwykle aktualnym na przestrzeni ubiegłorocznej pracy organizacji partyjnej w Hucie im. Lenina.

ROMAN WOLSKI

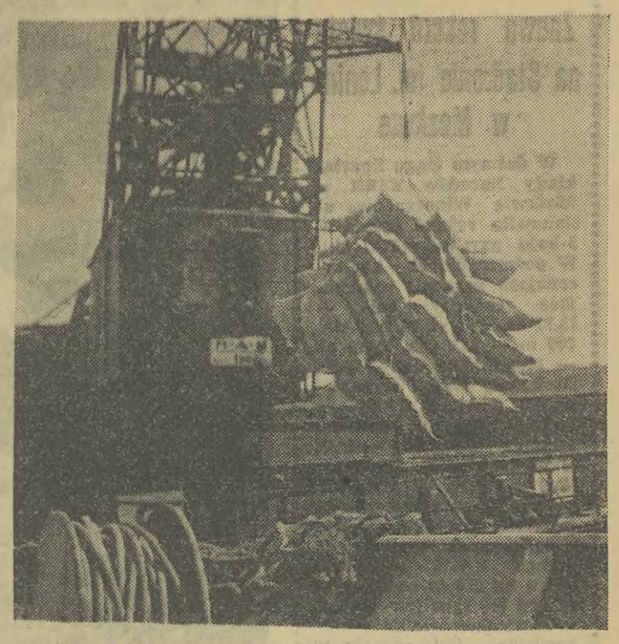

Statek „Gdańsk" przywiózł z Brazylii partię towarów do Gdyni, m. in. kawę i skóry surowe. Na zdjęciu: wyładunek kawy. Fot. Uklejewski

Zastrzyki

Sprawiedliwie

— *A co będziemy siać tam pod lasem?* — dopytywała się Magda.

Ale Wawrzon nie odpowiadał. I tylko frasobliwie tarł dłonią czoło.

— *No...*

— *Może by tak len? Zakontraktowałem hektar temu Bednarkowi. Przecież agent.*

— *To niech będzie len* — zgodziła się Magda.

— *Ale co powie Frączak? Podpisałem mu na hektar jęczmienia. Nijak było odmówić, przecież kum. I też za kontraktami jak kot z pęcherzem lata.*

—*A niech by i jęczmień* — powiedziała Magda niepewnie.

— *Kiedy przyjechał tu taki jeden... Nawet nie wiem jak się nazywa, ale z cukrowni. I tak namawiał, obiecywał. Co miałem robić? Dałem mu podpis na buraki cukrowe.*

— *Hm* — mruknęła Magda.

— *A Gruchałę znasz? Co to jest magazynierem w gminnej spółdzielni? On znowu rzepak kontraktuje. Nie daj Boże takiemu odmówić, bo jak węgiel czy cement dostaną...*

Magda westchnęła.

— *Na tytoń zbierał podpisy Adamek. Żona mu chora, czworo dzieciaków. Człowiek potrzebuje zarobić.*

Magda spojrzała na męża podejrzliwie: — *Kto jeszcze?*

— *Przepiliśmy kiedyś z Sitarkiem w gospodzie. Nie żeby jakieś pijaństwo, gdzieżby tam. Ale przy ćwiartce mnie namówił. Hektar mięty mu podpisałem.*

I co dalej?

— *Już tylko seradela. Niby na nasiona. Bo Klimkowi przy kontraktowaniu pomaga córka. Wiesz ta, co to...*

— *Wiem* — ucięła krótko Magda.

W zmierzwionej czuprynie Wawrzona pracowały już obie dłonie: — *I co ja mam siać?*

Magda milczała chwilę. A potem powiedziała stanowczo:

— *Żyto.*

Wawrzon podniósł na nią zdziwiony wzrok.

— *Jak ich tylu jest...* — powiedziała Magda wzruszając ramionami — *A tak będzie sprawiedliwie.*

Wawrzonowi rozpogodziła się twarz.

— *Sprawiedliwie* — powtórzył.

BANKA

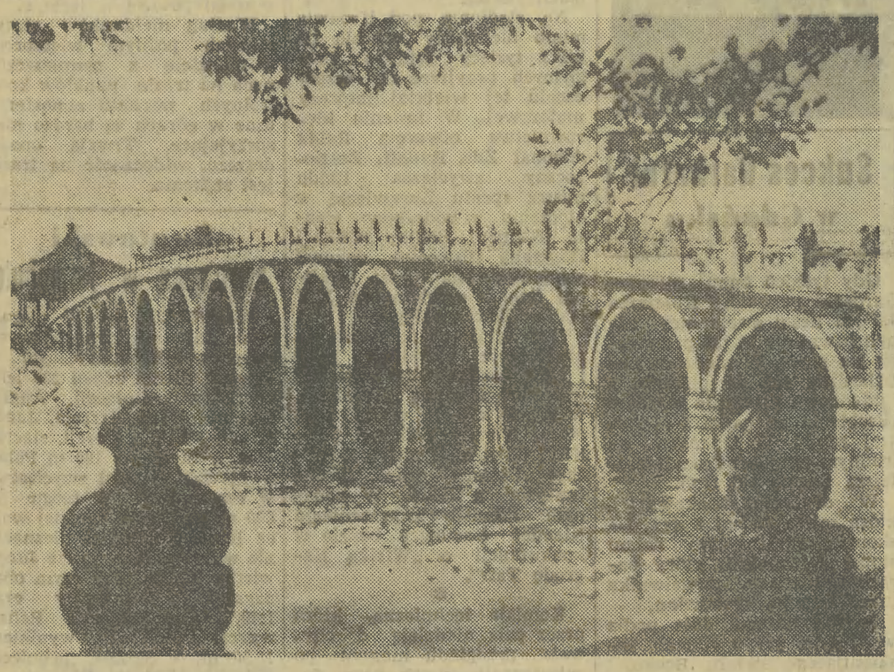

Na zdjęciu: Most Siedemnastu Przęseł w Pałacu Letnim w Pekinie. Fot — CAF

50 lat w służbie „Błękitnego Krzyża"

Ratownicy tatrzańscy przygotowują się do rzadkiej w historii Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego uroczystości, która odbędzie się w sobotę 11 bm. W dniu tym **Stanisław GĄSIENICA-BYRCYN** obchodzić będzie 50-lecie trudnej i zaszczytnej pracy przewodniczo-ratowniczej.

Stanisław Gąsienica-Byrcyn, syn zakopiańskiego górala przeszedł twardą szkołę doświadczonego przewodnika po Tatrach — Klimka Bachledy. 11 sierpnia 1906 roku złożył egzamin na samodzielnego przewodnika trzeciej klasy. W krótkim czasie zdobył kwalifikacje w przewodnictwie drugiej klasy.

W 1909 roku staje w szeregach nowozałożonego Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. W tym samym roku bierze udział w pierwszej w swym życiu wyprawie ratunkowej, która wyrusza pod Mały Kościelec, gdzie zginął wielki miłośnik Tatr, jeden z głównych inicjatorów Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego — Mieczysław Karłowicz. W niespełna rok po tym uczestniczy w wyprawie ratunkowej pod Mały Jaworowy po zwłoki swego nauczyciela Klimka Bachledy.

Podeszły w latach choć jeszcze krzepki jubilat ma za sobą około 80 trudnych akcji ratunkowych. Piękną kartę w historii jego ratownictwa stanowi m. in. uciążliwa i niebezpieczna wyprawa do Małego Salatynu w Tatrach Orawskich, gdzie w roku 1945 z narażeniem własnego życia wraz z innymi ratownikami niósł pomoc rannym partyzantom radzieckim, przeprowadzając ich poza linie wojsk hitlerowskich. Pamiętna ta chwila została uwieczona w filmie „Błękitny Krzyż", w którym występuje również jubilat.

W uznaniu zasług na polu ratownictwa górskiego Stanisław Gąsienica-Byrcyn był wielokrotnie dekorowany wysokimi odznaczeniami. W ubiegłym roku otrzymał Krzyż Kawalerski orderu Odrodzenia Polski.

Pralka, która także wyżyma już niedługo w sprzedaży

Gospodynie, które na Targach Poznańskich oglądały w polskim stoisku elektryczną pralkę, połączoną z wyżymaczką — ucieszy fakt, że pralki te ukażą się w sprzedaży jeszcze w br.

Pomysł pralki i jej dokumentacja zrodziły się w krakowskiej spółdzielni pracy „Spólnota". Ciekawy jest zwłaszcza mechanizm osuszający bieliznę za pomocą ruchu wirowego. Do wytwarzania nowego typu pralki spółdzielnia mogłaby już przystąpić gdyby... nie to, że cena nie została jeszcze zatwierdzona przez odpowiednie czynniki. Okazuje się, że zatwierdzenie ceny trwa dłużej niż przygotowanie zakładu do produkcji.

Aby nie marnować czasu, spółdzielnia wytwarza obecnie zwykłe pralki elektryczne w ilości ok. 200 szt. miesięcznie.

Andrzej Domański
prof. Politechniki Krakowskiej

KORESPONDENCJA WŁASNA ZE SŁOWACJI

Tym razem o architekturze

Turystę polskiego na ziemi słowackiej wzrusza bardzo przyjemnie swojskość tego kraju. Oczywiście wrażenie swojskości jest tu wywołane przede wszystkim ogromnym podobieństwem języków, polskiego i słowackiego.

Drugim równorzędnym elementem swojskości Słowacji dla Polaka jest swojskość krajobrazu słowackiego, u podstaw której leży charakter architektury słowackiej, architektury zawsze mającej ogromnie silny wpływ na oblicze krajobrazu danego kraju.

O czym wiedzą studenci

Każdy student polskich uczelni architektonicznych uczy się w przedmiocie, zwanym „Architektura polska" lub „Historia architektury polskiej" o typowych dla góralskiego budownictwa wiejskiego dachach półszczytowych, krytych gontem, o półokrągło zakończonych dźwirzach chałup góralskich, o tak typowych dla architektury polskiej dachach łamanych polskich, zwanych także „polskimi mansardami", z „żabiemi oczkami" oświetlającymi wysokie strychy domów. Każdy uważa za atrybut polskiego renesansu półokrągłe arkady podcieni domów w rynkach polskich miast i miasteczek, no i za czysto polską konstrukcję uchodzi attyka renesansowa, rzeczywiście nie spotykana we Włoszech czy na zachodzie Europy.

Bystrzejszy obserwator architektury polskiej łatwo zauważy, że w domach polskich dach znajduje się stosunkowo wysoko nad oknami, podczas gdy w budowlach Niemiec czy Francji, a już szczególnie Anglii i Skandynawii rynna biegnie tuż nad oknami; dach przypomina czapkę nasadzoną na oczy (boć przecież okna w domu są tym, czym oczy w twarzy!).

Niejeden również z architektów polskich zapytany, co uważa za najbardziej charakterystyczne dla architektury polskiej, odpowie: powściągliwość i umiar w operowaniu zdobnictwem w przeciwieństwie np. do budownictwa sasiednich Czech czy Niemiec, których architektura zawsze była pełna przepychu ornamentacyjnego. Bo rzeczywiście w gotyku, czy renesansie, baroku czy klasycyzmie, widzimy w Polsce zawsze przeciwstawienie dużych, gładkich powierzchni ściennych bogato opracowanemu portalowi czy obramieniu okiennemu. Prosta w swej konstrukcji i formie wartownicza Wieża Mariacka zwieńczona jest koroną hełmu, na którą składa się aż 16 wieżyczek. Esy-floresy i maszkarony wieńczące Sukiennice, są podbudowane przez bardzo proste w formie wnęki fryzu attykowego. Każdy więc nasz architekt ma w swej wyobraźni obraz architektury polskiej, na której plastyczne oblicze składają się szczególnie dla nas właściwe kształty architektoniczne.

Plan owalnicowy

Podobnie ma się rzecz z urbanistyką polską w zakresie rozplanowania naszych miast. Tutaj za najbardziej typowy uchodzi plan miasta średniowiecznego zwany „owalnicowym". Jest to rozplanowanie, w którym ulice wybiegające z prostokątnego rynku zbiegają się u dwóch bram miasta, tworząc wrzecionowaty układ czterech głównych ulic miejskich, przy owalnym w planie zarysie pierścienia murów. Bytom i Sandomierz, Tarnów i Bielsko, Zakliczyn nad Dunajcem i Kościan pod Poznaniem reprezentują takie właśnie typowe rozplanowanie miast polskich. Mamy więc nie tylko własne formy architektury, ale także i własne formy urbanistyki, nie spotykane na zachód od Łaby (typowy dla Polski „owalnicowy" plan miasta obejmuje swym zasięgiem ziemie niegdyś słowiańskie aż po linię rzeki Łaby).

Z pamięcią o tych formach architektury i urbanistyki polskiej jedziemy dziś do Słowacji i oto ze zdumieniem stwierdzamy, że wszystkie te rzeczywiście typowe dla polskiej architektury i urbanistyki kształty, są w równej mierze typowe dla architektury słowackiej, w szczególności zaś dla jednej ze słowackich prowincji, mianowicie dla Spisza. Dom rodziny Thurzo, portal i podcienia ratusza, czy prochownia w Lewoczy (takim słowackim Sandomierzu) mówią o tym równie wymownie, jak attyki zamku w Kieżmarku, czy domów w Preszowie koło Koszyc. A owalnicowy plan samych Koszyc i podobnie owalnicowe plany wielu nie tylko miast ale i wsi słowackich odbierają i w zakresie urbanistyki monopolistyczne prawa Polski do pewnych form dla danej sztuki charakterystycznych.

Zabytki i ich konserwacja

W pięknej, górzystej Słowacji, w dolinie Wagu czy Popradu, podobnie jak na polskim Podkarpaciu czy w Jurze Krakowsko-Wieluńskiej spotykamy liczne ruiny zamków, wieńczące strome wzgórza nad dolinami. Spiski Gród, Orawski Zamek i Trenczyn nad Wagiem są tu może najokazalszymi reprezentantami sztuki warownej średniowiecza. Zrujnowane przeważnie przez Turków zamki słowackie upodabniają krajobraz do polskiego, w którym prawie wszystkie zamki i warownie uległy zniszczeniu w czasie pamiętnego najazdu szwedzkiego 1655 roku. Sąsiednie tymczasem kraje czeskie mają około tysiąca nie zniszczonych zamków możnowładczych, podobnie jak południowe Niemcy czy Francja.

Obraz dawnych miast naszych wielokrotnie uległ ogromnej deformacji, gdy miasta zaczęły silnie rozrastać się w epoce XIX-wiecznego kapitalizmu. Zatarł się zabytkowy charakter miast przemysłowych Bielska, Będzina czy Bytomia, ale i miasta wolniej w XIX wieku wzrastające, jak Nowy Sącz, Tarnów czy chociażby Kraków, straciły wiele ze swego pierwotnego wyglądu.

Pod tym względem Słowacja znajduje się w lepszej sytuacji. Jej miasta, pod węgierskimi rządami całkiem nieuprzemysłowione, w dobie upadku architektury, w XIX wieku, nie uległy zeszpeceniu jak nasze miasta. Rynek w Żylinie czy w Preszowie, główna ulica w Kieżmarku czy Liptowskim Mikułaszu przechowały całe ciągi stylowych dawnych domów. A konserwacja budowli zabytkowych jest postawiona w dzisiejszej Słowacji Ludowej na właściwym poziomie technicznym i artystycznym. Nie spotykamy na przykład starych dachów, krytych tandetną papą. Jeśli dom był dawniej kryty gontem, to i dziś otrzymuje gonty, nawet jeśli jest to dom murowany, jak np. domy przy głównej ulicy Kieżmarku, których kilka ma całkiem świeże, tegoroczne pokrycie dachem gontowym. Fakt, że dachówka i eternit nie wyparły w Słowacji gontu, który jest wyjątkowo pięknym pokryciem, szczególnie na budowlach murowanych, świadczy bardzo dobrze o słowackich zabiegach konserwatorskich. Dzięki tym właśnie zabiegom miasteczka Słowacji, mimo znakomitych nawierzchni asfaltowych i żywego ruchu autobusowego, znacznie lepiej od miast naszych odtwarzają nastrój dawnych wieków.

Lewocza — perła architektury

Jak Zamek Orawski jest szczytowym akordem w architekturze zamków słowackich, a katedra w Koszycach najpiękniejszą gotycką świątynią Słowacji (jej kamienny wątek ścian i laskowań przypomina chwilami gotyckie partie katedry na Wawelu i krakowskiej Wieży Ratuszowej), tak Lewocza jest najpiękniejszym miastem Słowacji, będącym jedną zabytkową całością, opasaną pełnym pierścieniem murów obronnych, przez którą wiodą piękne renesansowe bramy, podobne do renesansowej bramy zewnętrznej Wawelu od północnej strony wzgórza. Mamy w Lewoczy nagromadzenie pięknych starych domów, mamy uroczy ratusz z podcieniami, dwa piękne muzea, z których jedno gromadzi jedyną chyba na świecie kolekcję mieczy katowskich; mamy na koniec niepozorny na zewnątrz główny kościół parafialny, w którym kryje się „tylko" jedenaście tryptykowych (trójskrzydłowych) gotyckich i renesansowych ołtarzy. Pod tym względem lewocki kościół św. Jakuba bije „na głowę" najsławniejsze kościoły całej Europy. A te 11 ołtarzy to wysokiej klasy dzieła sztuki snycerskiej. Główny ołtarz, dzieło Pawła z Lewoczy, ucznia Wita Stwosza, jest bajecznie koronkową strzelistą kompozycją, dwakroć chyba wyższą od ołtarza Mariackiego.

W jednym z bocznych ołtarzy kościoła lewockiego widzimy przez tegoż Pawła wykonaną kopię Stwoszowej Madonny, która była „majstersztykiem" wyzwalającego się czeladnika snycerskiego.

Spotykane częstokroć w Lewoczy, Kieżmarku i innych miastach Spisza herbowe orły polskie, odkrywają częściowo tajemnicę podobieństwa architektury Słowacji i Polski.

Nie tylko normalne sąsiedzkie stosunki handlowe i kulturalne łączyły w dawnych wiekach Polskę i Słowację, czego charakterystycznym dowodem fakt, że np. krakowskie kościoły: Mariacki i Bożego Ciała, budowali majstrowie ze Spisza, zwani z niemiecka Cypcerami tj. mieszkańcami Spisza. Związki polityczne obu krajów były w dawnych wiekach bardziej bezpośrednie.

Podobieństwo architektury Polski i Słowacji wynika z równoległości rozwoju kultury obu krajów na tle równoległości rozwoju politycznego Polski i Węgier, wynika z podobieństwa klimatu ziem po obu stronach Karpat i przede wszystkim z podobnych tradycji i upodobań dwóch słowiańskich narodów, oraz wspólnych u obu narodów zdolności do własnego ujęcia architektury, zdolności słabo zarysowanych tak u Węgrów jak i Czechów.

Byłoby dobrze...

Poruszający się w pasie konwencji turystycznej turyści polscy w Słowacji mają możność widzieć przeważnie tylko szpetną architekturę uzdrowisk podtatrzańskich, powstałych w epoce największego upadku architektury, w XIX wieku. Byłoby dobrze, żeby konwencja objęła choć parę pięknych miasteczek słowackich z Kieżmarkiem, Lewoczą i Liptowskim Mikułaszem na czele (koło tego ostatniego znajdują się sławne jaskinie Demienowskie, cud przyrody podziemnej!), aby turyści udający się do Słowacji, mieli możność poznać nie tylko piękną przyrodę, ale i wielowiekową kulturę tego kraju.

ANDRZEJ DOMAŃSKI

SPORT

Znowu rekord świata na Stadionie im. Lenina w Moskwie

W dalszym ciągu Spartakiady Narodów ZSRR w Moskwie Winogradowa ustanowiła rekord świata w 5-boju uzyskując 4767 pkt. W poszczególnych konkurencjach uzyskała następujące rezultaty: kula — 13,23 m, wzwyż — 155 cm, 200 m — 25,4 sek, 80 m pł. — 10,9 sek, w dal — 5.88. Doskonały wynik w maratonie uzyskał Fidin — 2,20,5,02. W rzucie dyskiem zwyciężył Grigalka — 52,57 a w trójskoku Szczerbakow — 16,12. W przedbiegu na 3000 m z przeszkodami Własenko uzyskał jeden z najlepszych wyników na świecie 8,46,8. W finale biegu na 200 m najlepszym okazał się Ignatiew — 21,2.

W wioślarstwie dużą niespodzianką była porażka w jedynkach Tiukałowa z 18-letnim Iwanowem.

Zwycięstwo Garbarni w Gdańsku - porażki Wisły i Cracovii

Dynamo Moskwa na jubileuszu Wisły

W turnieju jubileuszowym krakowskiej Wisły wezmą udział prócz Cracovii i „jubilatki" Wisły doskonała drużyna piłkarska Dynamo Moskwa. Poza tym gospodarze wysłali zaproszenie do Budapesztu do czołowych drużyn węgierskich Voeroes Lobogo lub Vasas. Jeśli jedna z dwóch drużyn węgierskich zgodzi się grać w Krakowie, to jubileusz 50-lecia krakowskiej Wisły będzie nie lada biesiadą dla amatorów piłki w dobrym wydaniu.

Niedziela znów sypnęła nową porcją niespodzianek. Miłą niespodzianką dla nas było zwycięstwo Garbarni w Gdańsku z Lechią 1:0 oraz wygrana CWKS-u z Marymontem 4:2. Z niemiłych — to przegrana Wisły z chorzowskim Ruchem 1:2 oraz porażka Cracovii w Bydgoszczy z CWKS 1:3. Również niespodzianką było zwycięstwo Górnika Zabrz nad przodownikiem tabeli warszawskim CWKS-em 3:2. Budowlani Opole pokonali Gwardię Bydgoszcz 2:1, warszawska Gwardia wygrała z sosnowiecką Stalą 1:0, a poznański Kolejarz wzbogacił się o 2 punkty wygrywając u siebie z ŁKS 1:0.

Z spotkań II-ligowych zasługuje na uwagę zwycięstwo chorzowskiego AKS z Górnikiem Radlin 1:0. Chorzowianie po tym zwycięstwie wysunęli się na drugie miejsce w tabeli.

Mecz Górnika Bytom ze Stalą Gdańsk nie odbył się, gdyż Górnik wyjechał do Rumunii, gdzie rozegra kilka spotkań towarzyskich. Piłkarze wałbrzyskiego Górnika wygrali z Naprzodem Lipiny 4:2. Sparta Lubań grając u siebie uzyskała bardzo dobry wynik z Polonią Bytom 1:1, a mielecka Stal z Wartą Poznań uzyskała wynik bezbramkowy.

Przodownikiem tabeli pierwszej ligi jest nadal warszawski CWKS przed chorzowskim Ruchem, a w drugiej krakowski CWKS przed AKS Chorzów.

Niezaradność napastników Wisły — oto powód przegranej

Kto mógł przypuszczać, że mimo zdecydowanej przewagi w pierwszej połowie, piłkarze Wisły przegrają z Ruchem 1:2 (0:0).

Zwycięstwo Ruchu było raczej przypadkowe. Niezaradność naszych napastników (z wyjątkiem Machowskiego I) oraz bardzo niepewnie grający bramkarz Kalisz — oto powody zupełnie niepotrzebnej przegranej krakowian. Na nic się zdała bardzo ofiarna gra obrony i pomocy, gdy napad mając kilka naprawdę doskonałych okazji, zaprzepaścił je. Wynik remisowy byłby raczej sprawdzianem tego co działo się na stadionie Gwardii.

W drużynie przypadkowych zwycięzców, doskonale zagrał bramkarz Wyrobek oraz Suszczyk, Alszer (na prawym skrzydle) i młodziutki Dróżdziok. Na ogół Ruch nie zachwycił i słychać było na trybunach pytanie: „Jak to się stało, że tak słabo grająca drużyna jest viceliderem tabeli?". Dopiero po przerwie i to po uzyskaniu prowadzenia w 50 min. ze strzału Dróżdzioka, piłkarze Chorzowa rozkręcili się i grali lepiej.

Po kilkuminutowej przewadze Ruchu inicjatywę przejęła Wisła. Raz po raz napastnicy Wisły dochodzili do pola karnego gości, ale w dość łatwy sposób tracili piłki. W 28 min. po strzale Morka, Wyrobek z trudem wyłapuje piłkę — kto wie czy nie poza linią bramkową. Z każdą minutą rośnie przewaga krakowian. Pięć minut przed przerwą doskonałą okazję zmarnował Kościelny II, a za chwilę gdy wydawało się, że już padnie bramka, w ostatniej chwili bramkarz Wyrobek wykopał piłkę z linii bramki.

W okresie przewagi Wisły Dróżdziok z podania Cieślika uzyskał prowadzenie dla Ruchu. Za chwilę Suszczyk uratował swój zespół od utraty bramki, wykopując piłkę tuż przed pustą bramką. Wyrównująca bramka zda się winna paść lada chwila. Niestety, napastnicy Wisły słabo strzelali, a Wyrobek jest też trudną przeszkodą do pokonania. W 75 min. Suszczyk odbył daleki raid, doskonale wypuścił piłkę **Cieślikowi,** a ten strzelił. Kalisz miał piłkę w ręce, lecz wypuścił ją i Ruch zdobył drugą bramkę. **W 30 sek. później po błyskawicznym zagraniu Wisły, piłkę otrzymał Machowski I i strzelił z ostrego kąta.** Wyrobek tym razem był bezsilny. Piłka wpadła w siatkę. **Na tablicy 2:1.** Mimo dużych wysiłków ze strony Wisły celem uzyskania wyrównującej bramki, wynik spotkania nie uległ zmianie.

Sędziował ob. Gronowski z Warszawy. Widzów 10.000.

(aks)

Sukces Garbarni w Gdańsku

Gdy tydzień temu piłkarze Garbarni pokonali Kolejarza 4:0 ich liczni zwolennicy nie byli pewni czy to już przerwana zła passa. W niedzielę potwierdziło się, że piłkarze z Ludwinowa poważnie myślą o odrobieniu zaległości z pierwszej rundy. W Gdańsku na trudnym terenie pokonali tamtejszą Lechię 1:0 (1:0).

W drużynie krakowskiej, która miała więcej z gry doskonale zagrał i tym razem stoper Konopelski, który paraliżował ruchy przeciwnika przed bramką krakowian.

Jedyna bramka dnia padła w 44 min. gry z silnego, zaskakującego strzału Bożka.

Liga

1.	CWKS W-wa	13	18 32:12
2.	Ruch Chorz.	13	18 23:13
3.	Lechia Gdańsk	13	16 16:14
4.	Wisła	13	14 19:11
5.	ŁKS	13	14 24:19
6.	Budowl. Opole	13	14 24:25
7.	Górnik Zabrze	13	12 20:24
8.	Kolejarz Pozn.	13	12 10:19
9.	Stal Sosnowiec	13	11 23:27
10.	Garbarnia Kr.	13	10 17:21
11.	Gwardia W-wa	13	9 11:23
12.	Gwardia Bydg.	13	8 12:23

II liga

1.	CWKS Kr.	15	24 26:11
2.	AKS Chorz.	15	19 25:15
3.	Górnik Bytom	14	18 17:9
4.	Górnik Radlin	15	18 17:12
5.	Cracovia	15	17 16:12
6.	CWKS Bydg.	15	15 18:16
7.	Polonia Bytom	15	15 13:15
8.	Stal Gdańsk	14	13 20:15
9.	Sparta Lubań	15	13 16:27
10.	Naprzód Lipiny	15	12 21:24
11.	Górnik Wałbrz.	15	12 16:25
12.	Stal Mielec	15	11 14:17
13.	Warta Poznań	15	11 9:14
14.	Marymont W-a	15	10 14:30

Na trasach wyścigu dookoła Europy

INNSBRUK

IV etap Wyścigu Dookoła Europy z Trydentu do Innsbruku wynosił 179 km. Wystartowało do niego 67 zawodników, z których 62 etap ukończyło.

Sobotni etap należał do trudnych, gdyż do sforsowania był Brenner, na którym szosa leży na wysokości 1372 m n. p. m. W przeciwieństwie do poprzednich dni, dziś znacznie się ochłodziło i padał kilkakrotnie ulewny deszcz.

Trasa prowadziła początkowo w terenie dość równym, dopiero po 60 km pięła się w górę aż do Brenneru, po czym następował dość ostry zjazd (na przestrzeni 36 km prawie 800 m różnicy wzniesień).

A oto kolejność na mecie: 1) Ferlenghi (Włochy)—4:52:51, 2) Tognaccini (Włochy) — 4:53:48, 3) Van Est (Holandia), 4) Riviere (Francja), 5) Van Meenen (Belgia).

Miejsca Polaków: 18) Więckowski, 19) Czarnecki, 23) Jankowski — wszyscy jednakowy czas 4:56:04 (przybyli w 12-osobowej grupie).

Klasyfikacja drużynowa IV etapu:

1)	Francja	— 14:41:24
2)	Włochy	— 14:42:17
3)	Belgia	— 14:43:40
4)	Holandia	— 14:45:56
5)	Austria	— 14:47:25
6)	Polska	— 14:48:12

*

V etap Wyścigu Dookoła Europy rozegrany w niedzielę na trasie Innsbruck—Ulm długości 230 km przyniósł zwycięstwo Włochowi Uliana w czasie 6.10,08 godz. przed Riviere (Fr.), Duloher (Hol.), Rohbrach, Leclerc i Waśko (wszyscy Francja). Po V etapach w klasyfikacji indywidualnej prowadzenie objął Francuz Riviere.

Polska nadal znajduje się na siódmym miejscu.

Nie lada sensację na odbywającej się obecnie Spartakiadzie Narodów ZSRR wzbudza najwyższy koszykarz świata (2,35 m), Achtajew, którego widzimy na zdjęciu.

Na stadionie olimpijskim w Berlinie w biegu na 100 metrów Williams (USA) (z prawej) zajął pierwsze miejsce z czasem 10,1 sek., a Murchinson był drugi z czasem 10,2 sek.

Rumunia wygrała turniej koszykówki w Kairze

KAIR. — Zakończył się tu międzynarodowy turniej koszykówki drużyn męskich, zorganizowany przez Ghezira Club. W przedostatnim spotkaniu Grecja pokonała Egipt 77:68 (40:24). W meczu decydującym o pierwszym i drugim miejscu drużyna polska uległa niespodziewanie Rumunii 64:74 (27:30). W wyniku tego pierwsze miejsce w turnieju zdobyła Rumunia — 9 pkt. przed Polską — 9 pkt. (gorszy stosunek koszy), Grecją — 8 pkt., Egiptem — 7 pkt., Libanem — 7 pkt. i Syrią — 5 pkt.

Znów zwycięstwo krakowskiego CWKS

Drużyna krakowskiego CWKS jest jedynym zespołem w Polsce, który na 15 rozegranych spotkań ligowych nie przegrał ani jednego. W sobotę piłkarze wojskowych dorzucili do swego bogatego dorobku jeszcze dwa punkty, wygrywając z warszawskim Marymontem 4:2 (1:1).

Mimo zwycięstwa zawodnicy CWKS okazali w swoim zespole kilka słabych punktów. W zwycięskim zespole raziła słaba gra Kaszuby w obronie oraz pomocników Kołodziejczyka i Marka. Piechaczek mimo, że strzelił dwie bramki i Gajda zagrali w ataku nienadzwyczajnie.

Pierwsze 15 minut należały do gości, którzy dość łatwo przedzierali się na pole karne wojskowych i Pajor kilkakrotnie musiał interweniować. Pierwszy strzał oddali wojskowi na bramkę Marymontu dopiero w 16 minucie. Szybkie i skuteczne zagrania Marymontu, były często nagradzane przez publiczność oklaskami.

Napastnicy CWKS powoli rozkręcają się, ale w łatwy sposób tracą piłkę na polu karnym przeciwnika. Dopiero w 30 min. gry pada pierwsza bramka dla CWKS. Pomocnik Okulski zatrzymuje piłkę ręką. **Durniok egzekwuje bardzo daleki rzut wolny** (ponad 25 m). Bramkarz sądząc, że piłka minie bramkę nie interweniował, a tymczasem piłka trafiła w siatkę. W 10 minut później z powodu błędu Marka i Kaszuby pada wyrównanie ze strzału **Łuczyńskiego.**

Po zmianie pól w 50 minucie **Gajda strzela drugą bramkę** dla wojskowych. Warszawscy piłkarze nie zrażają się utratą bramki i w 5 minut później **Łuczyński** wykorzystując błąd Kołodziejczyka strzela wyrównującą bramkę. Za chwilę zamieszanie pod bramką Marymontu. Przed linią bramki w walce o piłkę przewróciło się kilku zawodników, a wśród nich bramkarz gości. **Piechaczek błyskawicznie wepchnął piłkę do bramki.** Coraz częściej napad wojskowych znajduje się pod bramką gości. Jeden z ataków zostaje powstrzymany przez obrońcę, który ręką dotknął piłkę. **Rzut karny egzekwuje Durniok, strzelając bramkarzowi w ręce.** Za chwilę strata CWKS z powodu niewykorzystania rzutu karnego została powetowana, gdyż **Piechaczek** ograwszy bramkarza ustalił wynik dnia strzelając czwartą bramkę. Jeszcze wojskowi mieli okazję do podwyższenia wyniku, ale bramkarz gości Kuźma szczęśliwie zlikwidował niebezpieczeństwo.

Zawody prowadził ob. Panfil z Łodzi, który w drugiej połowie popełnił kilka błędów.

Porażka Cracovii w Bydgoszczy

Występ Cracovii w Bydgoszczy z nowopozyskanym Mordarskim (grał na środku ataku) zakończył się porażką z tamtejszym CWKS 1:3 (0:3).

Cracovia zagrała bardzo słabo i już po 16 minutach gry wojskowi prowadzili 3:0 ze strzałów Jarczyka (2 bramki) i Adamczyka. W drugiej połowie Michno obronił rzut karny. Honorowy punkt dla biało-czerwonych uzyskał Mordarski.

Porażka Chełmka w Nowej Hucie

Piłkarze Stali Huta im. Lenina sprawili swoim kibicom miłą niespodziankę, wygrywając z liderem tabeli III ligi Włókniarzem Chełmek 2:1 (2:1). Ma więc obecnie Chełmek przewagę już tylko bardzo skromną, bo 1 punkt nad dalszymi rywalami: Unią Oświęcim, która pokonała w Krakowie Kolejarza Prokocim 3:1 (3:0) i Beskidem Andrychów, który wygrał u siebie z Stalą Żywiec 2:0 (1:0). Dalsze wyniki: Bieżanowianka — Stal Żywiec 5:0 (2:0), Dąbski — Stal Kabel 2:1 (1:0), Unia Żywiec — Budowlani Nowa Huta 1:0 (0:0). Mecz Tarnovia — Sparta Dębniki został przełożony.

Tabela III ligi

1.	Włókniarz Chełmek	20	27 56:26
2.	Unia Oświęcim	20	26 38:18
3.	Beskid Andr.	20	26 38:23
4.	Dąbski	20	24 34:26
5.	Budowlani N. Huta	20	22 36:25
6.	Stal Tarnów	20	22 43:38
7.	Stal N. Huta	20	21 40:34
8.	Bieżanowianka	20	20 26:29
9.	Kolejarz Prokocim	20	19 27:33
10.	Stal Żywiec	20	19 26:40
11.	Unia Żywiec	20	18 23:35
12.	Stal Kabel	20	15 23:29
13.	Tarnovia	19	12 21:34
14.	Sparta Dębniki	19	7 20:59

Baza żeglarska w Giżycku czeka na rozbudowę

Małe jeziorko Tracz stanowi część największego w Polsce systematu wodnego Mamry, o powierzchni 126 km kw. Z Tracza wychodzą 2 szlaki żeglowne. Pierwszy prowadzi kanałem Łuczańskim przez Giżycko do odległego o 2,5 km jeziora Niegocin, drugi wychodzi bezpośrednio na jezioro Dargiejny.

Wysoki brzeg zachodni oraz las po przeciwnej stronie osłaniają Tracz od wiatru, tworząc tam doskonałe warunki dla postoju jachtów. Na brzegu wznoszą się zabudowania największego w Polsce śródlądowego ośrodka żeglarskiego — bazy GKKF, znanej wielu sympatykom sportów wodnych. Uruchomiona w rok po zakończeniu wojny, dysponuje obecnie 5 jachtami kilowymi, ponad 40 żaglówkami różnych klas, szalupami, motorówkami i wieloma kajakami. Urządzenia składają się z dwóch domów murowanych, obszernego baraku z pomieszczeniami użytkowymi, oraz dwu hangarów, portu i pływalni. Latem na terenie bazy stają dziesiątki wielooosobowych namiotów. We wszystkich tych pomieszczeniach goszczą latem sportowcy z całej Polski, przede wszystkim żeglarze.

Bazę zna setki polskich żeglarzy. Wielu przywiązało się do niej, i wielu z żalem obserwuje, że ten piękny ośrodek z upływem lat prawie się nie rozwija. Potwierdza to kierownictwo bazy. Sportowców napływa z każdym rokiem coraz więcej, dla wielu brak miejsca. Mimo to rozbudowa ośrodka, o której mówiło się jeszcze w początkach planu 6-letniego nie rusza z miejsca.

Igrzyska wsi

W środę, 15 bm. odbędą się w Czarnochowicach pow. Kraków III Wiejskie Igrzyska Sportowe organizowane przez Ludowy Zespół Sportowy Czarnochowice.

W Igrzyskach wezmą udział LZS z powiatów chrzanowskiego, oświęcimskiego, wadowickiego i krakowskiego.

Otwarcie Igrzysk nastąpi o godz. 10, po czym rozpoczną się rozgrywki w piłce nożnej, w siatkówce i lekkoatletyce.

Zwycięzca Igrzysk otrzyma puchar przechodni oraz cenne nagrody.

W KILKU WIERSZACH

Egipski Komitet Olimpijski podał do wiadomości, że reprezentacja Egiptu nie weźmie udziału w igrzyskach olimpijskich w Melbourne. Przyczyn zrezygnowania z udziału w Olimpiadzie nie podano.

*

W rozegranym w Montewideo międzypaństwowym spotkaniu piłkarskim Urugwaj wygrał z CSR 2:1 (0:0). Jedyną bramkę dla Czechosłowaków zdobył Morawczyk.

*

W Szczecinie zakończył się turniej o mistrzostwo Polski juniorów. W finale gry po-

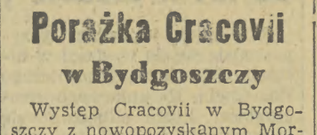

jedynczej juniorów po raz drugi pierwsze miejsce zdobył Zenneg, wygrywając z 16-letnim Jamrozem 6:1, 10:8. Wśród juniorek najlepszą okazała się Dańda, która pokonała Banasiówną 6:2, 3:6, 6:3.

*

W drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Istambule Polacy odnieśli dalsze sukcesy. Swatowski wygrał bieg na 200 m w czasie 21,9. W biegu na 400 m najlepszy był Mach — 47,8. Drugie miejsce zajął Proske w czasie 48,1.

*

W spotkaniach o mistrzostwo I ligi żużlowej uzyskano następujące wyniki: Górnik Rybnik—Unia Leszno 43:26, Gwardia Bydg.—Budowlani W.wa 41:30, Kolejarz Rawicz —Ślęza Wr. 37:36, CWKS W-wa—Tramwajarz Ł. 37:35.

*

W czasie kontrolnych zawodów lekkoatletycznych w Spale uzyskano szereg bardzo dobrych wyników. Kropidłowski w skoku w dal uzyskał 757 cm, a więc o 2 cm więcej od oficjalnego rekordu Polski Grabowskiego. W rzucie młotem również wynik lepszy od rekordu Polski uzyskał Rut — 62,70, który wygrał tę konkurencję. Drugi był Niklas, przekraczając po raz pierwszy granicę 60 m (60,85). W rzucie oszczepem dobrą formę potwierdził Kopyto, wygrywając rzutem 76,79. Na 110 m pł. Kotliński i Król uzyskali po 15,1 sek. Wreszcie w pchnięciu kulą Klimaj uzyskała 14,09 m.

*

W niedzielę na trasie Gdynia — Słupsk — Gdynia długości 200 km rozegrano szosowe mistrzostwa Polski z udziałem czołowych naszych zawodników (z wyj. uczestników Wyścigu Dookoła Europy). Pechowo pojechali przygotowujący się do mistrzostw świata Grabowski, Pancek, Wiśniewski i Parandowski. Mistrzostwo Polski zdobył Trochanowski (CWKS) w czasie 5.14,20 godz. przed Wrzesińskim (Kol.), Łasakiem i Rozwadowskim.

*

Zawodnik NRD Preussger, startując na zawodach w Lappenranta (Finlandia) ustanowił rekord Niemiec w skoku o tyczce — 4,45 m. Taki sam wynik uzyskał również Fin Landstroem, do którego należy rekord Europy 4,50 m (1955 — Helsinki).

*

Podczas międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Erfurcie drużyna kobieca NRD w składzie Henning, Stubnick, Koehler i Mayer uzyskała w sztafecie 4×100 m czas 45,2 sek., wyrównując rekord świata, należący do drużyny Związku Radzieckiego.

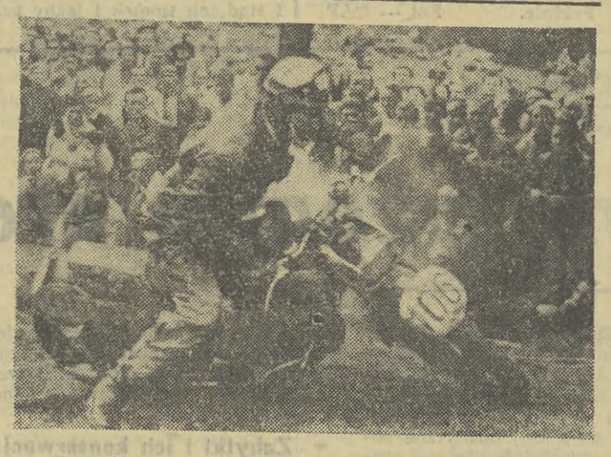

Ciekawostki przedraidowe

Z ekipą motocyklistów „Gesellschaft für Sport und Technik" przybył do Zakopanego dziennikarz Günther Kämpfe z miesięcznika „Das Motorsport".

— Nasi zawodnicy przygotowali się bardzo solidnie do tej trudnej imprezy, jaką jest Raid Tatrzański; mieliśmy doświadczenia z zeszłorocznego startu, kiedy to nasi motorowcy nie ukończyli raidu na skutek złego przygotowania maszyn.

Do najlepszych zawodników ekipy GST należą: kapitan drużyny Günther, Clarine i Willamow.

W Polsce jestem po raz pierwszy. Pięknie położone Zakopane bardzo mi się podoba, a okolice są prześliczne. Chciałbym tu kiedyś spędzić urlop — kończy swe uwagi red. Kämpfe.

*

W nocy z soboty na niedzielę nad Zakopanem przeszła burza połączona z kilkugodzinnym ulewnym deszczem. Pogorszenie się warunków atmosferycznych zmartwiło zawodników ekip zagranicznych.

Wybitnie natomiast poprawiły się humory Polakom, którzy bynajmniej nie obawiają się jazdy po rozmokłych dróżkach polnych i górskich wąwozach.

— Na górze sucho, na dole mokro — to wymarzone dla nas warunki, cieszył się w przeddzień startu jeden z członków polskiej drużyny narodowej — Kwaśniewski.

*

Oświetlona seledynowym neonem wystawa sklepowa „Sportu" na Krupówkach przyciąga wiele osób. W oknie wystawowym ułożono szereg pięknych nagród przeznaczonych dla zwycięzców tegorocznego raidu.

Wśród nagród znajduje się również skórzana, podróżna waliza. Jest to nagroda redakcji „Gazety Krakowskiej". przeznaczona dla tego z zawodników krakowskich, który zajmie najlepsze miejsce w końcowej klasyfikacji raidu.

*

Na Międzynarodowy Raid Tatrzański przybyło już do niedzieli 12 bm. 28 dziennikarzy, w tym 6 zagranicznych. Zdjęć z tras Raidu dokonuje 7 fotoreporterów, jest również ekipa polskiej telewizji.

Red. T. Toliński telefonuje

Uroczyste otwarcie XIV Raidu Tatrzańskiego

Nie ma raidów tatrzańskich bez deszczu... Tej niepisanej tradycji stało się zadość również i na starcie tegorocznego, międzynarodowego XIV Raidu Tatrzańskiego. Od kilku dni Zakopane pławiło się w letnim słońcu, ale już w sobotę pogoda popsuła się, a w niedzielę niemal bez przerwy padał deszcz.

Na stadionie pod Krokwią mimo niepogody zebrało się kilka tysięcy widzów pragnących przyjrzeć się rozpoczęciu tej wielkiej imprezy motorowej. W imieniu kierownictwa otwarcia Raidu dokonał Zdz. Rudolf. Zeszłoroczny zwycięzca Raidu mistrz sportu Żurawiecki w otoczeniu zawodników: Haasa (Niemcy), Sedina (CSR) i Hagmana (Szwecja) dokonał wciągnięcia na maszt błękitnej flagi z emblematem XIV Raidu Tatrzańskiego.

Obie zgłoszone do Raidu reprezentacje narodowe NRD i NRF postanowiły wystawić wspólną drużynę niemiecką, w skład której weszli Otto Haas, Gernot Leistner (obaj NRF) i Polhan Gottfried. Amthor Helmut oraz Clarinc (wszyscy z NRD). W podanym składzie reprezentacja Niemiec startować będzie w konkurencji o „Wielką Nagrodę Tatr".

*

Komisja techniczna, która przez całą niedzielę dokonywała przeglądu maszyn po zakończeniu swych prac, dopuściła ostatecznie do udziału w Raidzie 112 motocyklistów.

W poszczególnych klasach startować będzie: 125 ccm — 28, 250 ccm — 55, 350 ccm — 20 i w klasie ponad 350 ccm — 9 zawodników.

*

W poniedziałek 13 bm. zawodnicy wyruszą we wczesnych godzinach rannych na trasę I etapu. Będą oni mieli do przebycia około 300 km, z czego połowę w terenie.

Według meldunków otrzymanych późnym wieczorem w niedzielę z rozmieszczonych na trasie punktów kontrolnych warunki atmosferyczne w górach są bardzo niesprzyjające. Trwają opady deszczu, widoczność na trasie jest znikoma.

Swatowski zwycięzcą w Istambule

ISTAMBUŁ. — W pierwszym dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, w których bierze udział 200 lekkoatletów z Bułgarii, Anglii, Czechosłowacji, Izraela, Jugosławii, Polski i Turcji, startujący w biegu na 100 m Polak Swatowski odniósł zwycięstwo w czasie 10,8. W biegu na 800 m po bardzo zaciętej walce Rowson (Anglia) nieznacznie wyprzedził na mecie Jungwirtha (CSR), przy czym obaj uzyskali jednakowy czas 1:49,75. Czechosłowak Rehak wygrał trójskok wynikiem 15,50 m, a Skobla pchnięcie kulą — 17,36 m. W skoku o tyczce zwyciężył Jugosłowianin Lezel wynikiem 4,10 m.

co gdzie KIEDY

13 SIERPIEŃ Poniedziałek

teatry

SŁOWACKIEGO: nieczynny. MŁODEGO WIDZA: — „Igraszki trału i miłości" — godz. 19.15. STUDIO: „Zaloty" — godz. 19.30.

kina

KINO LETNIE: „Szajka z lawendowego wzgórza" 19.45. APOLLO: „Biały ren" 16, 18, 20. „Próba wierności" 10, 12. UCIECHA: „Diabeł wcielony" 15.45, 18, 20.15. WANDA: „Salto mortale" 16, 18, 20. WARSZAWA: nieczynne. WOLNOŚĆ: „Przed maturą" 16, 18, 20. SZTUKA: „Dwaj żołnierze" 10, 12, „Orkiestra z Macsa" 15.45, 18, 20.15. MI. GWARDIA: „Upiór na sprzedaż" 15.30, 17.30, 19.30. STAL: „Widma opuszczają szczyty" 16, 18, 20. ŚWIT: „Karuzela miłości" 16, 18, 20.

dyżury

INTERNISTYCZNY: III Klinika Chorób Wewn., Kopernika 17.

CHIRURGICZNY: II Klinika Chirurgiczna, Kopernika 21.

POŁOŻNICZY: I Klinika Położnicza i Chorób Kobiecych, Kopernika 23.

apteki

Dietla 76, Karmelicka 23, Szczepańska 1, Lubicz 7, Długa 88, Krakowska 19, Kościuszki 18, Pstrowskiego 27.

radio

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE:

Godz. 9.00: Audycja słowno-muz. dla dzieci. 9.20: Koncert Orkiestry Rozgł. Śląskiej PR. 10.00: „Listy z Anglii" — Karola Capka. 10.52: Wiązanka melodii filmowych. 11.00: Z życia Związku Radzieckiego. 11.30: Koncert solistów. 12.10: Audycja aktualna. 15.00: Melodie rozrywkowe i taneczne. 16.05: Fantazja na organy. 16.20: Mozart; Fantazja C-dur (Jowiszowa). 16.50: Felieton na tematy międzynarodowe. 17.00: Dziennik krakowski. 17.30: Koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Krakowiacy". 18.25: **MELODIA TYGODNIA.** 18.30: Muzyka i aktualności. 18.55: Koncert krakowskiego Chóru PR. 19.15: Reportaż literacki. — 19.30: Recital skrzypcowy Leonida Kogana. 20.23: Kronika sportowa. 21.00: W rytmie tanecznym. 22.00: Sprawozdanie z procesu W. Mazurkiewicza. — 22.30: Muzyka rozrywkowa. 22.40: Muzyka taneczna. 22.58: Współczesna muzyka polska.

W poniedziałki sklepy mięsne tylko do 14·30

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zawiadamia, że z dniem 13 sierpnia br. wszystkie sklepy mięsne MHD w Krakowie i Nowej Hucie czynne będą w poniedziałki od godz. 8.30 do 14.30.

„GAZETA KRAKOWSKA"
ORGAN KW PZPR
W KRAKOWIE

Redaguje Komitet Redakcyjny Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa". Adres Redakcji: Kraków, Wielopole 1, III p. Telefony: redaktor naczelny 503 85, sekretariat odpowiedzialny 215 63, sekretariat techniczny 556 53, dział partyjny 536 23, dział rolny 203-67, dział ekonomiczny 246.87, dział interwencji 203 47. Adres administracji: Kraków, Wiślna 2, II p. Tel. 558-62, 588-41. Biuro Ogłoszeń i Reklam RSW „Prasa": Kraków, Rynek Gł. 46, tel. 553 40.

KRAKOWSKA
DRUKARNIA PRASOWA

M—7—7944